Nr. 171. We Lwowie — Piątek dnia 28. Lipca 1893. Rok XXXII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi w dni powszednie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50 kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł. kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe. BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

Ustępstwa pruskie dla Polaków.

Lwów, d. 27. lipca.

Pisma niemieckie zapewniają, że rząd pruski, odwdzięczając się za przysługę Polakom w sprawie przedłożenia wojskowego, przyjmie naukę języka polskiego do planu średnich klas szkół ludowych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich. Wiadomość, podaną przez *Nationalztg.*, sprostowała półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* jedynie o tyle, że ministeryum oświaty nie zapytywało osobno inspektorów szkolnych w tej sprawie; jakoż *Nationalztg.* w ostatnim numerze oświadcza, że wcale nie potrzebuje odpierać tego sprostowania, gdyż faktycznie rząd zamierzył prywatną naukę języka polskiego zastąpić urzędową, planem nauki szkolnej objętą.

Według *Nowej Pressy*, twierdzą w kołach klerykalnych, że nie koniec na tem jednem ustępstwie, że owszem pomiędzy Polakami a rządem doszło do zawarcia ugody, o ś m p u n k t ó w obejmującej.

Z tych dostały się do wiadomości *Nowej Pressy* trzy punkta, mianowicie: 1) zaprowadzenie języka polskiego jako zwyczajnego przedmiotu nauki w szkołach ludowych w Poznańskiem i Prusach Zachodnich; 2) przywrócenie inspektorów duchownych w tych prowincyach; 3) język polski ma, pod pewnemi warunkami, być dopuszczony jako język przełożeństw kościelnych w gminach, w których ludność polska przeważa.

Rokowania z rządem prowadzili przewódcy polscy pod kierunkiem ks. arcybiskupa Stablewskiego i ks. kardynała Koppa, z wykluczeniem Polaków górnoszląskich, którzy dowiedziawszy się o tem, usilnie się starali o zdobycie takichże nabytków dla polskich okolic Górnego Szląska. Przypuszczać też należy, że ks. kardynał Kopp w pewnej mierze ich poparł i że temu przypisać należy, iż należący do centrum księża deputowani z Górnego Szląska: Cytrynowski, Wolny i Frank usunęli się od finalnego głosowania nad przedłożeniem wojskowem (przy pierwszem głosowali przeciw przedłożeniu).

Obu pierwszych tłumaczono wobec centrum tem, że głosowanie przypadało w sobotę, a oni musieli odjechać, nie mogąc swoich parafian pozbawiać nabożeństwa niedzielnego. Ale ksiądz Frank, poseł raciborski, wyjeżdżać nie potrzebował, będąc przy katolickiej parafii św. Piusa w Berlinie.

Niepodobna nam odpowiedzieć, czy i o ile wiadomości *Nowej Pressy* są z prawdą zgodne.

Doniesienie *National Ztg.*, a jeszcze bardziej sprostowanie onego przez *Nordd. Allg. Ztg.* wprawia w szaleństwo „liberalne" organa niemieckie, zwłaszcza należące do zwolenników Bismarka. Wołają one, że już rekrypt hr. Zedlitza byłego ministra oświaty, zezwalający na prywatną naukę języka polskiego w szkołach ludowych, do żywego dotknął koła niemieckie, nowe atoli ustępstwa byłyby dla Polaków jeno kroplą wody na gorącym kamieniu, w kołach niemieckich zaś wywołałyby niesłychane niezadowolenie i rozgoryczenie. Ostatecznie pisma te winę nowych ustępstw dla Polaków zwalają na skrajny liberalizm niemiecki, tj. na wolnomyślnych grupy Richtera, ponieważ głosowali przeciw przedłożeniu wojskowemu i tem zmusili rząd i cesarza uciekać się do Polaków.

Dla czego jednak walcząca pod hasłem „prawdy, równości i wolności" katolicka *Germania* uwagami uszczypliwemi zaopatruje półurzędowe zaprzeczenie *Norddeutsche Allg. Ztg.* i dla czego ona także porówno z szowinistami bismarkowskimi z góry cieszy się, że rząd nie myśli o żadnych ustępstwach dla nas, to już wytłumaczyć sobie nie umiemy — powiada *Dzienn. Pozn.* „Czy *Germania* popierając szowinizm germanizatorów i bojowników protestantyzmu, sądzi, że w ten sposób dobrze się przysługuje sprawie katolickiej?"

Zresztą bracia nasi pod zaborem pruskim nie żądają żadnych ustępstw, domagają się oni tylko tych praw, jakie konstytucya pruska wszystkim obywatelom państwa poręcza.

Polityka polska cesarza Wilhelma II.

Kto porówna dzienniki francuskie z I. połowy bieżącego stulecia i z czasów drugiego cesarstwa z dzisiejszemi, silnie uderzony będzie zastanawiającą różnicą w zachowaniu się ich wobec rzeczy polski h. Kiedyś, gdy Francya nie była tak republikańską, ani tak radykalnie liberalną, ani tak na wskróś służalczą w stosunku do autokratycznej potęgi cara Wszech Rosyi, dochodziły nas często z nad Sekwany głosy, ujmujące się w imię ludzkości i chrześcijańskich zasad za uciśnionym narodem polskim.

Dziś jednakże gdy na polach elizejskich w gmachu prezydentury rzeczypospolitej francuskiej szyld wywieszono z godłami wolności, równości i braterstwa, posuwa się myśl polityczna Francyi torami karykaturalnego oportunizmu, który w dymie kadzideł dla władcy nad Newą tłumi poczucie godności i słuszności i o przestrzeganie zasad wolności, równości i braterstwa troszczyć się nie myśli.

Przeglądającemu prasę francuską doby dzisiejszej zdawaćby się mogło, że Polaków już nie ma na kuli ziemskiej, tak głucho tam o nich. Ledwo co parę lat przemówi który z dzienników francuskich o Polsce, a jeżeli to czyni, dziwnych się dowiemy tam nowin.

Gdy najważniejszy dziennik paryski *Temps*, utrzymujący ściśle stosunki z rządem francuskim i czytywany podobno także przez cesarza Wilhelma II., przed dwoma mniej więcej laty przemówił o położeniu naszem politycznem, do ciekawych doszedł wniosków. Otóż sprawa polska, według pisma francuskiego, zupełnie zeszła już z porządku dziennego z powodu źle obmyślanego zachowania się politycznego Polaków. Sprawa polska wtedy dopiero stanie się żywotną i zwróci na siebie uwagę Europy, gdy w wschodnich prowincyach pruskich, nad Wartą i Wisłą silna się utworzy propaganda panslawistyczna.

W ostatnim swym numerze wraca *Temps* do tematu kwestyi polskiej i w porownaniu z dawniejszym swym artykułem o właściwości zbawczej panslawizmu dla Polaków w Prusach, pewien objawia zwrot korzystny w rozumowaniach swych. Oto co pisze:

„Jak było do przewidzenia — pisze *Temps* w numerze datowanym z d. 22 lipca b. r. — rezultat głosowania w sprawie ustawy wojskowej, utrwala bezpośrednio cesarza Wilhelma o słuszności polityki swej osobistej, zainaugurowanej nazajutrz po dymisyi Bismarka. Mimo zwiększonej liczby głosów socyalistycznych i nieudanej akcyi politycznej skrzydła arystokratycznego centrum, zdającego losy stronnictwa katolickiego na łaskę demokratów, cesarz dalej pójdzie obraną drogą. Upewnia nas w naszem przekonaniu dekoracya orderowa, nadana bezpośrednio po rozstrzygającem głosowaniu w parlamencie jednemu z wybitnych deputowanych frakcyi polskiej. Inna także okoliczność utwierdza nas, że się nie mylimy. Według *Ostdeutsche Ztg*, wychodzącej w dzielnicy polskiej Prus, rozpoczął rząd dochodzenia o przywróceniu nauki języka polskiego w szkołach ludowych i średnich.

„Zamiar podobny, rozgłoszony właśnie w chwili, gdy rząd zabiera się do zmiany ustroju szkół w północnym Szlezwigu i do skreślenia z planu nauki języka duńskiego, z wyłączeniem jedynem wykładu religii, jest bardzo wymownem ustępstwem, obiecanem posłom polskim za przychylenie się do ustawy wojskowej. W Niemczech tak samo jak w Austryi okazali Polacy niezwykłe swe uzdolnienie w taktyce parlamentarnej. Byli nieugiętymi przeciwnikami rządu, dopóki kanclerz i ministrowie głuchymi byli na ich wymagania polityczne i ekonomiczne. Stali się natomiast usłużnymi i uległymi, skoro trafili na rząd, który umiał się z nimi układać. W Galicyi stanowią Polacy twierdzę silną cesarstwa austryackiego, zeszedłszy ze stanowiska niepokojącej i niebezpiecznej opozycyi. Kilkanaście lat temu odbył cesarz Franciszek Józef po owej prowincyi pogranicznej podróż, która ze względu na towarzyszące jej okoliczności, miała cechę demonstracyi wojennej. Przyjmowała go na wstępie do Galicyi „wierna szlachta polska" i towarzyszyła mu konno w pochodzie tryumfalnym przez całą prowincyą wzdłuż granicy rosyjskiej.

„Książę Bismark jasne zajmował w stosunku do Polaków stanowisko, które się charakteryzowało zupełnym brakiem ufności w nich. Nie pomyślał o tem nigdy, by wschód monarchii pruskiej mógł być w bezpieczeństwie, gdyby przestano dławić żelazną dłonią ludność słowiańską i katolicką W. Księstwa Poznańskiego, Szląska i Prus Zachodnich. Napływ ciągły Polaków z Rosyi, rozradzanie się silne rasy polskiej, wpływ duchowieństwa na ludność, znaczenie wielkie szlachty, która mimo znanej niegospodarności zdołała jeszcze utrzymać w swem ręku liczne majętności ziemskie, wszystkie te czynniki zdawały się ks. Bismarkowi być nieustającem niebezpieczeństwem dla jedności Niemiec.

„Nie pojmował, by mogła być droga inna do usunięcia nieprzyjaznego usposobienia, jak ta, którą obrał: droga wojny jawnej lub tajnej, prowadzonej przeciwko żywiołowi polskiemu bez wytchnienia i na wszystkich punktach równocześnie. Była to wojna preciwko językowi, przeciwko wpływom religijnym, przeciwko właścicielom ziemskim. Przypomnijmy sobie, że walka kulturna nigdzie z taką surowością się nie srożyła, jak w dzielnicach polskich. Język polski bezlitośnie był zewsząd wykluczony z wyjątkiem przy katechizacyi dzieci po kościołach. Ostatecznie — i to był wysiłek największy Bismarka — kazał sobie przez pruską izbę deputowanych przyznać prawo, które przelać miało czy prędzej czy później tytuł własności ziemi z rąk polskich w niemieckie.

„Lecz jakież skutki odniosła polityka nieufności i srogości? W całej pruskiej Polsce wzmogły się nieprzyjazne usposobienia, a opozycya frakcyi polskiej stała się tem zacieklejszą i w parlamencie niemieckim i w sejmie pruskim. Przykład Galicyi, o którym wspomnieliśmy powyżej, nie uszedł baczności cesarza Wilhelma II. i kanclerza i jednym z pierwszych objawów zmiany systemu politycznego, był zwrot w polityce polskiej. Zaraz w samym początku miał „nowy kurs" sposobność opuścić system nieufności i otwartej walki, by przejść natomiast na drogę życzliwości i układów dyplomatycznych. Opróżnienie tronu arcybiskupiego gnieźnieńsko poznańskiego pozwoliło rządowi złożyć wybitny dowód zmiany usposobień przez wybór Polaka. Deputowani polscy też w tej chwili zrozumieli doniosłość tego faktu i z nieprzejednanych przeciwników zmienili się w skłonnych do paktowania dyplomatów. Bismark ze swej strony nie omieszkał słowem i piórem obwieścić światu, że na targu tym rząd niemiecki nie najlepiej wyjdzie.

„Lecz cesarz Wilhelm doczekał się już skutkiem lojalnego postępowania Polaków namacalnego zysku, albowiem przyczynili się do spełnienia gorącego jego życzenia w sprawie ustawy militarnej. Bez głosów polskich byłaby niechybnie po raz wtóry upadła. Przyszłość jedynie rozstrzygnąć o tem może, czy głosy polskie za drogo były okupione. Lecz, jak dziś sprawy stoją, korzystny rezultat może cesarza jedynie utwierdzać w tem przeświadczeniu, że jego polityka w przeciwstawieniu do „starego kursu" ma wszelką racyę bytu."

KORESPONDENCYE.

Londyn d. 25. lipca.

(Prasa angielska wobec kwestyi siamskiej).

Londyńska prasa poczyna zdradzać symptomy odwrotu angielskiej polityki. Z wyniosłą na zewnątrz miną, ale z tłumionym zgrzytem zębów John Bull wobec wypadków ostatnich dni ustępuje krok po kroku z swego wszechpanowania w Azyi. Nie przeliczyli się Francuzi odpowiadając na dumne słowa Anglików wcale nie dwuznacznem wyzwaniem. Anglia ma wiele powodów postępować z Francyą z całą względnością i jeżeli *Times* w żałosny sposób przypomina Francyi, jaką to usługę oddała jej Anglia swoją neutralnością podczas wojny niemieckiej, jest to tylko pokrywka bezsilności. Czyż zresztą nie jest to rodzajem proszenia o łaskę, jeżeli *Times* zaklina Francyę, by nie popychała Anglii w ramiona trójprzymierza. Te ciągłe to prośby to groźby angielskiej prasy są na poły komiczne, na poły smutne. Najroztropniej jeszcze zachowują się *Daily News*. Mówią wprost, że Anglię nic to nie obchodzi, jeżeli Siam odstąpi Francyi lewy brzeg Mekongu; cała ta sprawa nie warta jednego angielskiego grenadyera. Jest to przynajmniej uczciwa retyrada *sans phrase*. Bo przecież dla Anglii nie może to być obojętnem, czy zostaną odcięci przez Francuzów od całych południowych zachodnich Chin i czy na północy od źródeł Mekongu Rosya i Francyą nie podadzą sobie rąk, sięgając do Birmie i Turkestanu, jeżeli ich odrazu nie połkną i czy Afganistan nie zostanie wydarty z pod protektoratu angielskiego.

Anglia pociesza się jeszcze w cichości nadzieją, aż tymczasem znajdzie się jakaś droga wyjścia. Nadzieja słaba i próżne łudzenie siebie. Anglia jeżeli nie chce stracić swoich posiadłości i wpływu w Azyi musi o takowe walczyć i musi chwycić za broń, póki wszystkiego jeszcze nie straciła. Wysyłać najpierw Syamczyków i Chińczyków i kryć się za ich plecy jest fałszywą strategią. Położenie dla Anglii jest poważne. Stoi wobec dylematu, czy już nadszedł czas chwycenia za broń, czy można go jeszcze odwlekać bez wielkich ofiar. O wojennej potędze Anglii świat ma przesadzone pojęcie; w Anglii jednak żaden gabinet ze zbyt wielką wiarą w zwycięstwo nie wypowiedziałby Francyi wojny. Francya zaś nie ma wielkiego respektu przed angielską marynarką, a już żadnego nie ma respektu przed angielską armią lądową. Brzegi Francyi są doskonale obwarowane i opatrzone, aby miały się obawiać napadu floty angielskiej; flota francuska jest świetnie wyekwipowaną, a armia lądowa bezwarunkowo przewyższa armię angielską. Jeżeli się to wszystko zważy, nic dziwnego, że Anglii tak trudno obecnie zdobyć się na krok stanowczy i przekłada na razie drobne odwroty.

Paryż d. 23. lipca.

(Przyjęcie francuskiego reprezentanta na dworze Menelika.)

O przyjęciu francuskiego reprezentanta Chefneuxa na dworze króla Abissynii przynosi *Temps* szczegółowe sprawozdanie. Przyjęcie miało miejsce w Adis Adaba położonem w pobliżu abissyńskiej stolicy Eutotto. Chefneuxa udał się do obozu króla, otoczony wspaniałym orszakiem, gdyż wszyscy prawie Europejczycy tamże przebywający ofiarowali się mu na straż honorową. Król przyjął ich w bogatym namiocie, siedząc na jedwabnych poduszkach i mając twarz, zwyczajem etiopskim, na poły osłoniętą. Na powitanie podał rękę panu Chefneux i z godnością przyjął pismo prezydenta Carnota i dyplom na członka legii honorowej i wyraził swoje zadowolenie z objawów przyjaźni Francyi, — i na tem zakończyło się pierwsze przyjęcie.

W dwa dni później został Chefneux ponownie zaproszony przez Menelika, który przysłał mu wartę honorową z 2.000 ludzi. Na przyjęcie reprezentanta przyjacielskiej Francyi ustawiono w obozie królewskim wojska w sposób nader malowniczy. Gdy ten wjeżdżał, prezentowali żołnierze broń, a jakaś poetka na koniu deklamowała, szeroko gestykulując, poemat na cześć Francyi i Abissynii. Olbrzymi tłum w białych, czerwono naszywanych strojach zalegał plac dokoła. Menelik przyodziany był w bogato haftowany aksamitny płaszcz. Spoczywał podobnie jak poprzednim razem na miękkich poduszkach, otoczony całym swoim dworem. Pan Chefneux w czarnym fraku przystąpił do króla i wygłosił mowę, w której przypominał o przeszło 100-letniej przyjaźni Francyi i Etyopii i sławił zasługi Menelika około rozwoju kultury. Tłumacz przełożył Menelikowi tę mowę na jego język ojczysty, poczem Menelik oświadczył raz jeszcze jak wysoko ceni przyjaźń Francyi.

Teraz Chefneux wręczył Menelikowi wstęgę legii honorowej i przypiął mu gwiazdę na piersiach. W tej chwili rozległa się salwa 21 wystrzałów armatnich.

W godzinę potem odbyła się wspaniała uczta. Wzięli w niej udział wszyscy dostojnicy państwa i Europejczycy towarzyszący panu Chefneux. Trwała kilka godzin, a przez cały jej czas Menelik siedział nieruchomo jak posąg, nie okazując żadnego śladu zmęczenia lub znudzenia. Gdy uczta skończyła się, oświadczył Menelik, żegnając swych gości, że w dniu tym wydał ogólną amnestyę.

Z miejsc klimatycznych.

Zakopane 25. lipca.

(*Ew-an*) Należy bądź co bądź ukrócić toczące się od początku sezonu spory i walki, między dwoma tutejszemi obozami, tj. między komisyą klimatyczną

15

Rodzina wyklętych.

Szkic powieściowy

nakreślony przez autora

„KOLIZYI OBOWIĄZKÓW".

(Ciąg dalszy.)

Czyż może ona dopuścić, by narazić na szwank swój byt i egzystencyę ostatnich dni ojca dla marnego zysku w spekulacyi, która tak łatwo mogła zawieść; a gdyby się nawet powiodła, ona jej nie chce, czuje od dzieciństwa wstręt do handlu.... jej babki nie spekulowały nigdy.

Drgnęła.... w cieniu drzew ujrzała trzy postacie; poznała je natychmiast: poczciwe, kochane psy jej łasiły się około wysokiej postaci męskiej, poznała ją lub raczej odgadła.

Szalona jakaś burza zawrzała w spokojnem łonie wojewodów córy; gniew, niechęć, wstręt prawie opanował ją na chwilę.

— Kto on jest? — zapytała siebie sama prawie głośno, a schwyciwszy się na tem pytaniu, wstrząsnęła gwałtownie głową. — Czego on chce od nas? dla czego nie idzie w świat, w swoją dalszą, daleką drogę, dlaczego zakłóca ciszę i spokój żywota naszego?

Psy bawiły się z nim ciągle, skacząc mu do ramion i twarzy, a on je pieścił jak dzieci i głaskał i całował i powstrzymywał, by hałasu nie robiły.

— Dlaczego te psy, które nikom swobodnie przejść nie dawały... z tym człowiekiem bawią się jak dzieci, posłuszne na każde skinienie? Dziwny człowiek — szeptała — dziwny! Dlaczego pozostał u nas? czy nas ratuje, czy gubi? czy też topi na tych łąkach?...

III.

Na drugi dzień rano Henryk, mimo bezsennej nocy, siedział jak zwykle przy pracy.

Była to godzina, w której zazwyczaj Słonimski spał jeszcze, dziś jednak wszedł niespodzianie do biura asekuracyi.

Henryk spokojnie pracował dalej; Jerzy usiadł w fotelu.

— Obliczyłem daty co do dzierżawy łąk — mówił, uśmiechając się swoim dobrodusznym uśmiechem. — Nie pojmuję Gadomskiego! nie rozumiem, dlaczego je chce wydzierżawić i wypuszcza z rąk taki interes; wszak to musi dać kilkanaście tysięcy rocznego zysku!

— Tak wiele, nie, ale strata nie jest prawdopodobną. Dotąd żydzi mieli ten interes w ręku; była to spółka, na której czele stoi Meschulem Kubok. Gadomski podniósł tenutę, a Kubok, pewny, że nie będzie konkurencyi, opiera się, bo wie, że Gadomski nie zechce się tem bawić we własnej administracyi.

— A więc rzecz skończona!

— Mam sobie za obowiązek przedstawić panu jednak — rzekł Henryk — że przeciw temu interesowi przemawia to właśnie, że odbieramy go żydom.

— I cóż z tego? przecież każdemu wolno targować!

— Tak zapewne, w teoryi; ale w praktyce inaczej to wygląda. Praktyczni ludzie muszą też liczyć się z faktami. Żydzi, to w naszym kraju potęga, a odebrać im interesa i zarobek to znaczy narazić się na gniew i zemstę. Takimi zresztą są wszyscy ludzie nietylko żydzi. W danym razie nie rozchodzi się jedynie o zysk, który odniesie dzierżawca z siana, ale także, co jest stokroć ważniejszem i doniośléjszem, o wpływ, jaki na całą okolicę zdobyć musi ten, kto ma w ręku taki interes. Żadna wieś dokoła nie ma sianożęci, a wszyscy utrzymują znaczny inwentarz, nawet prowadzą wypas i handel bydłem. Paszy dostarczają prawie wyłącznie łąki Słonimskie, a z natury rzeczy wynika, że dzierżyciel ich jest niejako panem tego handlu. Jakie zyski w takiej sytuacyi potrafi wyciągnąć przedsiębiorczy człowiek, w jak różnorodnych kierunkach umie ten wpływ wyzyskać, tego my ani obliczyć, ani nawet pojąć nie jesteśmy wstanie. To potęga.

Jerzy Słonimski był trochę idealistą; tem większym może, im mniej umiał urzeczywistnić swoje ideały. Słowa Henryka, który mówił zimno, jakby go chciał odstraszyć, działały nań podniecająco; słuchając go, zapalał się, oczy mu płonęły, policzki gorzały.

— Jakże pan prędko zoryentowałeś się w sytuacyi! w tak krótkim czasie potrafiłeś lepiej obznajomić się ze stosunkami niż ja, który się tu zrodziłem i wychowałem.

Słowa te wywołały gwałtowny rumieniec na policzki Wyszyńskiego; oczy spuścił na papiery i zdawał się mocno zaniepokojony.

Słonimski nie zważając nań, ciągnął dalej:

— Ślicznie pan mówisz! ślicznie jak książka! Wartoby cię wybrać do sejmu. Alę w zasadzie zgadzam się z tobą, — czyż to co naprowadzasz przeciw temu interesowi, nie jest najsilniejszym argumentem za nim? Czyż nie przysłużymy się krajowi?

Henryk milczał, jakby wyczekując słów dalszych, po chwili dopiero odrzekł:

— Uznaję słuszność pańskiego zdania, ale trzeba się zastanowić, czy będziemy mieli dość siły, aby wyjść zwycięsko z tej walki? a klęska w takim razie to gorzej niż kapitulacya! Zważ pan, że w razie przegranej podniesie się w dwójnasób wpływ, który chcemy zwalczyć. Strata, którą pan możesz ponieść, może zachwiać pańską egzystencyą, narażasz pan wszystko, nawet byt swój i całej rodziny.

Starzec zmięszał się na chwilę.

— Jakto! — wykrzyknął — jakim sposobem, czyż jest możliwą strata w tym interesie?

— Wszystko możebne — odparł Henryk — pospólstwo to masa ulegająca wszelakim wpływom. Chłopi zbuntowani, choćby ich dobytek ginął, nie zakupią łąk i siana; żydzi porozumiawszy się ceny żadnej nie dadzą, a czynsz dzierżawny i podatek musi być na czas zapłacony. Zemsta malkontentów ścigać nas będzie na każdym kroku, a gdy rabin w szkole rzuci na pana wielką klątwę, żaden żyd w interes z panem nie wejdzie, żaden nie będzie się u nas asekurować. Przecież wszyscy wiemy, że małe miasteczka dostarczają nam najwięcej klientów, a małe miasteczka to żydzi, to ci sami żydzi, to wspólnicy Kuboka, jego krewni, znajomi, przyjaciele; to falanga solidarna, solidarnością potężna, niezwalczona, wytrwała, skrzętna, zdolna do wszystkiego, mająca wszędzie przystęp i posłuch.

Słonimski jak każdy słaby charakter wpadał z jednej ostateczności w drugą; przed chwilą był w zachwycie, teraz przeraził się obrazem, którego kolorytowi nie mógł odmówić barw prawdziwości.

— Tak — szeptał — tak, masz pan racyę. Więc cóż robić? jakie jest pańskie zdanie? co pan radzisz uczynić?

Henryk patrzył nań z politowaniem. Wydało mu się, że ma przed sobą dziecię bezsilne i bezradne i przeląkł się odpowiedzialności, jaką brał na siebie, wywołując w tak ważnej sprawie decyzyę człowieka, który widocznie nie miał własnego zdania, ani był w stanie go sobie samoistnie wyrobić.

Długi czas panowało to milczenie; Słonimski siedział przybity, niby rozmyślający, a w istocie bezmyślny, wreszcie odszedł nie wyrzekłszy nic stanowczego.

(C. d. n.)

i p. starostą Czarkowskim z jednej strony, a znacznym zastępem gości z drugiej. Nie miłe są to spory, a jeszcze bardziej sposób prowadzenia walki, i wcale do podniesienia Zakopanego, jak tego zdają się pragnąć obie strony, nie przyczyniają się. Początek sporu dała zmiana statutu dla stacyi klimatycznej, oraz nałożony przez starostę podatek od właścicieli willi. Podług dawniejszego statutu, każdy gość opłacał taksę w ilości $2^1/_2$ zł. na sezon letni, korzystając za to z dobrodziejstw gminnych, z ułatwień stacyi klimatycznej, oraz z muzyki i z czytelni. Nowy statut podnosi taksę do 3 zł., a w dodatku komisya klimatyczna skasowała muzykę i czytelnię. Słuszne powstało ztąd niezadowolenie i rozjątrzenie. Zaczęły się gromadzić w Jaszczurówce (jako miejscu centralnem) wiece, na których różne podnoszono protesty i sposoby zaradzenia złemu. Gdyby wiecami temi kierowali ludzie świadomi miejscowych stosunków i mniej namiętni, dałoby się było zaradzić złemu. Rzecznikiem jednego z główniejszych wieców został p. N. adwokat z Warszawy, który wprawdzie goraco bronił interesu gości, ale nie zbadał lub nie chciał zbadać tutejszych spraw zakulisowych, a w dodatku ogłosił w tutejszej *Gazecie Zakopańskiej* szereg grawaminum namiętnych, kończąc niefortunnym projektem petycyi do cesarza. P. N. przybywszy tu z pod rządu moskiewskiego, czyżby mniemał, że i tu poza sferą przedajnych urzędników z nahajką w ręku nic innego nie mamy? A przecież tu istnieje opinia publiczna, wolna prasa, sądownictwo, sejm i Wydział krajowy, wyszłe z łona ludności i stojące na straży interesów tejże ludności.

Tam się trzeba było udać z grawaminami. W państwie konstytucyjnem nie potrzebujemy lada błahostką zaprzątać monarchy; dość będzie, jeśli cesarz znajdzie czasu rozpatrzyć się dokładnie w sprawie Morskiego Oka, nie żeby go trudzić takiemi bagatelnemi sporami, w których po części zawiniła część gości, bo trzeba wiedzieć, że zniesienia muzyki i czytelni domagała się garstka chorych, w imieniu których przemawiał w komisyi również doktor warszawski p. F. Komisya z p. starostą na czele o tyle zawiniła, że usłuchała wezwania tej garstki kilku ludzi wbrew chęciom i pragnieniom ogółu, ale wiedzieć należy o tem, że p. F. był właśnie delegatem w komisyi od ogółu gości, a muzyka została zniesioną nie zasadniczo, ale rozwiązano tylko kontrakt z dzisiejszą lichą kapelą żydowską, a natomiast poczyniono starania bądź o sprowadzenie harmonii krakowskiej, bądź o ufundowanie własnej kapeli.

P. N.......z w *Gaz. Zakop.* podnosi niesłuszność nałożonego na właścicieli wil podatku oraz fatalną repartycyę onego, skoro on sam — p. N. — posiadając prywatny dom dla kilku osób własnej rodziny zmuszony będzie płacić 20 złr. podatku, a dr. Chr. posiadacz publicznego o stu izbach hotelu płacić ma tylko 10 złr. Prawdę powiedziawszy — nie bardzo powabnie wygląda taka obrona własna przez oskarżanie bliźniego; zresztą sprawy te będą teraz przedmiotem słusznego dochodzenia, bo gdyby nawet p. N. nie zaapelował do dyrekcyi skarbowej, to sam starosta zjechał przedwczoraj do Zakopanego i ma wglądnąć w tego rodzaju grawamina.

Zamieszczeniem namiętnych i w formie niefortunnej skarg w *Gaz. Zakop.* zdziałano tyle, że ubliżono hr. Zamojskiemu, który wyrwał Zakopane z rąk niemieckich, a tyle zasłużony dla Tatr, p. Walery Eliasz, pod nieobecność którego (przebywał podówczas od kilkunastu dni nad Morskiem Okiem) zamieszczono te publikacye, usuwa się od redakcyi i wydawnictwa *Gaz. Zakop.* Obrażono w końcu wiceprezesa komisyi klimatycznej, dr. Wenantego Piaseckiego, który uznał za stosowne zrezygnować z tej godności i starszeństwa, na którem zamiast wdzięczności, spotkał się z zapoznaniem jego dobrych chęci. A przecież nie kto inny jeno tenże sam wiceprezes, skoro rozwiązano umowę z Towarzystwem tatrzańskiem o korzystanie ogółu gości z czytelni Towarzystwa, ofiarował bezinteresownie czytelnię własnego zakładu kąpielowego dla użytku powszechnego, a jednocześnie na propozycyę komisyi oświadczył gotowość odstąpienia na zabawy i muzykę dla ogółu gości tego jedynego parku zakopańskiego, z którego jako własności prywatnej zakładu tylko właśni jego pacyenci korzystać mieli prawo.

Podniesiono taksę i nałożono podatek dlatego, że zamierzona pożyczka 30.000 zł. (na zbudowanie chodnika krytego, szpitalu, werandy dla gości, dróg i ścieżek we wsi i w górach i w. i. inwestycyj) nie przyszła do skutku. Natomiast w komisyi klimatycznej i w innych sferach miarodajnych toczą się debaty nad urządzeniem opodal od Zakopanego oddzielnego terenu na sanatorium dla ciężko chorych, potrzebujących ciszy i pielęgnacyi starannej, a to tak, aby zarówno ci chorzy, jak zdrowa a gwarniejsza i liczna publiczność, której Zakopane służy za miejsce odpoczynku po całorocznej pracy, wzajemnie sobie nie zawadzali i nie wywoływali kolizyj podobnych obecnej. Gdy jednocześnie i Towarzystwo Tatrzańskie, dbałe o podtrzymanie zainicyowanego przez się dzieła, wdaje się w sprawę za przykładem hr. Zamojskiego, gdy — jak się dowiaduję w ostatniej chwili — dr. P. cofa swoją rezygnacyę na prośbę i stanowcze żądanie komitetu, a coraz liczniejszy napływ świeżych gości (ogół dotychczas wynosi około 2.500 osób) zneutralizuje rozdrażnienie dawniejszych, niechże więc wolno mieć nadzieję, że spory się nie ponowią, a wszelkie desiderata załatwiać się będą z obustronną wyrozumiałością i z pożytkiem dla ogółu ludności, a z zapewnieniem przyszłości tej pierwszorzędnej naszej stacyi klimatycznej.

W kwestyi kobiecej.

II.

Z powodzi tej wolni są ci ludzie, których wychowywały matki z głębszym wykształceniem, którym potrafiły wpoić w umysły prawdy wieczne i którzy nieraz sieroctwu swemu zawdzięczają, że nie patrzyli na niedobrane małżeństwo swych rodziców. Może mi kto zarzucić, że jest to przesadzony obraz, że kobiety teraz już nie są egzaltowane. Odpowiem na to: Kobiet prawdziwie wykształconych, o sercu i umyśle wyższym jest bardzo mało, jedne posiadają jednostronne, nieracyonalne, wyegzaltowane wykształcenie powierzchowne — inne, co gorsza, widzą wyzwolenie kobiety w krańcowych jakichś poglądach, depcąc tradycye, chcą zrobić z kobiety sawantkę bez uczuć, gardzącą zwykłem jej zadaniem, okazując jej jako poniżające dotychczasowe jej zajęcia w domu.

Zajrzyjmy teraz do rodziny, w której matka wykształcona ma towarzysza życia wychowanego także w przekonaniu, że zajęcia babskie są równej wagi jak jego zajęcie męskie, i który nie obawiał się połączyć węzłem dozgonnym z kobietą o umyśle wyższym, więcej nawet powiem, sam pomagał jej w kształceniu się, widząc, że płytkie były wiadomości, które ona posiadała. Jeżeli to jest rodzina małego urzędnika, tej najnieszczęśliwszej, że tak się ośmielę twierdzić klasy, w której brak zasobów materyalnych krępuje najlepsze chęci, gdzie zapominać trzeba o prawach hygieny, aby tylko pozorami swemu stanowisku sprostać — tam kobieta wykształcona ma ciężkie nad wyraz zadanie, ale lepiej mu podoła, niż kobieta nic nie umiejąca, choćby nie wiem jak była pracowitą. Ta ostatnia nie ma innego sposobu, aby dopomódz rodzinie, jak zaprządz się do pracy, którą zwykle wykonywa służąca, silna i do tego rodzaju zajęcia od urodzenia przyzwyczajona. Praca taka nużąc ją, nie pozwala ani na kształcenie się, ani na utrzymanie stosunków towarzyskich, a co gorsze na dozór i opiekę nad dziećmi. Rano wstaje, aby zamiatać, sprzątać, gotować, prać i prasować — nieraz bezsilna, zniechęcona wobec potrzeb rodziny, którym zadość uczynić nie może, staje się skwaszoną i zgryźliwą, traci energię, a siły szarpane i nie podtrzymywane pokarmem odpowiednim ustają; przybywa choroba i cała rodzina marnieje, bo istoty wyrastające w tej atmosferze nieszczęścia i wszelkiego braku, wchodzą w życie zniechęcone, bez wiary, bez miłości i bez nadziei!

Kobieta coś umiejąca zajmie się pracą zarobkową. Widzimy, że na dwóch polach pozostawionych dotąd kobiecie, to jest nauczycielstwo i szycie, kobiety pomagając rodzinie nie zaniedbują dla tej pracy obowiązków swoich jako żony i matki. Kobieta zajęta pracą zarobkową zawsze znajdzie kilka godzin, choćby tylko wieczorami, w których wolna od zajęcia, zadowolona dobrze spędzonym dniem i choć znużona ale widząc w około siebie dostatek, który jej praca przyczynia, jeżeli znajdzie w swym mężu człowieka ceniącego jej pracę inaczej aniżeli na ilość zarobionej monety, choćby godzinę jedną tylko na wspólną rozmowę, gdzie dusza dziecięca wyleje wszystko to, co do niej się dostało, gdzie spostrzeżone przez światłe a czujne oko matki, wrażenia, które mogłyby szkodę przynieść dziecku, gdyby zostały w nim ukryte i nie sprostowane, te wpływy zewnętrzne, zostaną albo unicestwione albo też nieraz na korzyść obrócone. Jedna godzinka rozmowy, światłej i znającej swe obowiązki matki więcej się przyczyni do umoralnienia dziecka, jak całodzienne gderanie, stękającej i spracowanej fizycznie niewykształconej męczennicy. Matka rozumna tak pokieruje zajęciami całodziennemi swych dzieci, że wie w każdej chwili, gdzie są i co robią, a kontrola tego wcale jej trudną nie będzie, bo wychowując wyrobi w nich poczucie obowiązku, a wychowanie oparte na moralnej wolności, wyda owoce pożądane. Tam, gdzie każdy z pogodnem czołem spełnia swój obowiązek, — dziecko rośnie spełniając także swój i nie pojmuje nawet, że inaczej czynić można. A jeżeli spotykamy nieraz rodziny, w których mimo wykształcenia, dzieci źle się kierują, kto wie, czy zaglądnąwszy do głębi, nie znaleźlibyśmy przyczyny, tkwiącej w łonie samej rodziny, niewidzialnej dla powierzchownego badacza.

Stosunek matki do szkoły potrzebuje także kobiety wykształconej. Ileż słyszymy skarg na szkoły, na profesorów, na obarczanie dzieci, z drugiej strony na złe wychowanie dzieci, brak taktu rodziców, ich pobłażliwość? Skargi są obopólne, a więc i wina jest po obu stronach. Gdyby kobieta wykształcona mogła kontrolować naukę dziecka, ileżby ona nieraz zdołała mu ułatwić; a ileż razy mogłaby trafną uwagą wykazać błąd pedagogów. Bo że błądzą pedagogowie temu chyba zaprzeczy ten jedynie, który im odmówi nazwy ludzi, bo błądzić jest rzeczą czysto ludzką.

A czy nie byłoby lepiej stokrotnie, aby matka zamiast piec i gotować całemi dniami, sama wydawszy robotę służącej, zasiadła do stolika syna i pomagała mu w wyrabianiu zadań szkolnych? O ileż by się ścieśnił ten stosunek rodzinny, ileż błogiego wpływu mogłaby taka kobieta wywrzeć na umysł dziecka, jak ona znałaby je dobrze, ileż razy zasłona spadłaby z jej oczu i pomogła do wyszukania odpowiedniego zajęcia dla syna, nie pchając go tam, gdzie zdolności jego nie znajdą pola dla siebie odpowiedniego.

System wychowawczy w Stanach Zjednoczon.

Naturę systemu wychowawczego w Stanach Zjednoczonych określa *Economiste Français*, w obszernym artykule, bogatym w interesujące szczegóły, z których kilka poniżej zanotujemy. Daty umieszczone tamże, czerpane są z raportu, ogłoszonego przez p. Passy, który zamorskie szkolnictwo studyował z polecenia francuskiego ministra oświaty, a nadto z książki katolickiego pisarza de Meaux, „*L'église catholique et la liberté aux Etats-Unis.*“ Energia, z jaką szkolnictwo w Stanach zjednoczonych się rozwija, jest zdumiewającą. Gdyby jeszcze zaprowadzono w Ameryce, równie jak w Europie przymus szkolny, (który zresztą wobec lepszych stosunków ekonomicznych amerykańskich robotników, kto wie czy w równym stopniu jest konieczny, jak u nas) to bezsprzecznie i na tem polu kroczyłby dziś Nowy świat na czele cywilizacyi. Według miary amerykańskiej przedstawia się strasznie smutno szkolnictwo europejskie, tak w Anglii, jak i w Austryi a zwłaszcza w Słowiańszczyźnie. Poważna reforma, zaradzająca przepełnieniu i tak stosunkowo do liczby ludności bardzo nielicznych szkół i zwiększająca wielce marne wynagrodzenie nauczycieli, wskazaną jest tedy wielce i to co rychlej.

Charakterystycznem znamieniem amerykańskiego ustroju szkolnego, jest całkowita decentralizacya. Stany zjednoczone nie mają w ogólności ministerstwa oświaty; władza centralna ogranicza się na biurze kontroli i statystyki w Waszyngtonie. — nadto na inspektorach, objeżdżających szkoły różnych państewek i zdających sprawę z rozwoju szkolnictwa na kongresach, a nareszcie na kilkunastu utrzymywanych przez państwo „szkołach wzorowych“, które od swych uczniów żadnego nie pobierają czesnego. Wszelkie inne czynności załatwiają poszczególne państewka, miasta i gminy. Opinia publiczna oświadcza się zaś ustawicznie zatem, aby bezpośredni wpływ miast i gmin na szkoły, stopniowo jeszcze więcej był rozszerzony. Obecnie w miastach i gminach wybiera ludność, nie wyłączając kobiet, nauczycieli, nauczycielki i urzędników szkolnych, przez co ważna ta wielce sprawa załatwioną jest bezstronnie, bez wpływu na interesa poszczególnych stronnictw.

Pomimo decentralizacyi system nauczania według Passy'ego jest prawie wszędzie mniej więcej jeden i ten sam. Najprymitywniej urządzonemi szkołami są, znajdujące się w okolicach najwięcej na wschód wysuniętych, *ungraded schools*. Składają się one tylko z jednej klasy, w której dziewczątka z chłopcami razem pobierają naukę od jednego nauczyciela lub nauczycielki, i w której cały kurs szkolny trwa tylko 6 miesięcy. Znacznie już lepiej są zorganizowane *graded schools*, złożone z czterech oddziałów, dziecinnego *primary*, *grammar* i *high schools*. W każdym z trzech ostatnio wymienionych oddziałów wyczerpywanym jest materyał naukowy przez cztery lata, tak, że cała nauka rozkłada się na lat 12. W pierwszym oddziale uczą: pisać, czytać, rachować, angielskiego, niemieckiego, rysować, śpiewać, geografii i etyki; w drugim przedmiotami szkolnemi oprócz powyżej wymienionych są: algebra i historya powszechna i naturalna; w trzecim zaś oddziale wykładają oprócz powyższych, rozumie się szerzej traktowanych przedmiotów, jeszcze i ekonomię społeczną, fizykę eksperymentalną, zasady logiki, grekę i łacinę. Rozkład przedmiotów nie jest jednak wszędzie jednakowym i ulega małym zmianom w niektórych stanach. I tak np. uczą na południu zamiast po niemiecku, po francusku i po hiszpańsku. Jakiegokolwiek bądź egzaminu państwowego nie ma tam wcale. Według upodobania lub odpowiednio do stosunków materyalnych rodziców, opuszczają dzieci szkołę po absolwowanym pierwszym, drugim lub trzecim oddziale. Jak to już można było wywnioskować z powyżej podanego, planu nauki są szkoły tamtejsze bezwyznaniowemi, choć przyznać trzeba, że mimo tego rozpoczyna się tam nauka od modlitwy, że biblia jest czytaną, i że zasady moralności wykładane tamże, oparte są w ogólnych zarysach na etyce chrześcijańskiej. Chłopcy i dziewczęta uczą się zawsze razem, — urządzenie, które się okazało bardzo, a bardzo praktycznem. Dzieci robotników i kapitalistów siedzą w Ameryce zgodnie na jednej ławce, podczas gdy w starej Europie nieszczęsna przepaść między klasami społecznemi już nawet w rozdziale i w różnorodnej organizacyi szkół na jaw występuje. Podnieść też należy, że zupełne niekrępowanie zapatrywań ogółu na wszelakie urządzenia społeczne, wytwarza niejednokrotnie gwałtowną reakcyę przeciw bezwyznaniowości szkoły, i że tu i tam liczniejsze sekty zakładają dla swoich popleczników szkoły o wybitnie konfesyjnym ustroju.

Graded i *ungraded schools* uzupełnia 263 szkół normalnych, utrzymywanych przez prywatne towarzystwa. Między rokiem 1871 a 1882 wzrosła liczba wyłącznie tylko takich zakładów z 65 (10.922 uczni) do 233 (51.132).

Ogólna liczba uczęszczających do szkół wynosiła w Stanach Zjednoczonych w roku 1888 — 13 milionów. Liczba nauczycieli dochodziła w owym roku do 128.000, nauczycielek do 219.000, a mimo tego aż 2 miliony młodzieży nie miało gdzie i u kogo się uczyć.

Najlepsze jednak wyobrażenie o znaczeniu amerykańskiego szkolnictwa można sobie wyrobić, wglądnąwszy nieco w ekonomiczne podstawy tegoż. Ogólny wydatek na wszystkie szkoły publiczne wynosił z roku 1890 na 91—148,724.617 dolarów, sumę więc kolosalną, która jednak mimo tego uzyskaną została bez uciskania obywateli podatkami. Większą bowiem część pieniędzy pokrywają, przyznane na rzecz szkół ustawami z r. 1785 i 1787, dochody z rozlicznych posiadłości. Postanowiono wówczas, że 36 część dóbr państwowych ma być oddaną na własność szkołom, z warunkiem jednak, iż dobra owe nie mogą być sprzedane. W ten sposób zawiaduje obecnie szkoła amerykańska obszarem ziemskim, wynoszącym 75 mil. hektar., to znaczy obszarem, który prawie 2 razy jest tak wielkim jak dzisiejsza Francya. Ogromnemi temi posiadłościami nie zarządza państwo, lecz lokalne dyrekcye, zawiadujące stosunkowo małemi obszarami. Oprócz tego niezmiernego źródła bogactwa wpływają do kas szkolnych dochody z podatków od spirytualiów i rozmaite państwowe i lokalne taksy. Fundacye i datki prywatne na cele szkolnictwa są również bardzo często ogromne, jedna dotacya jak n. p. Peabody'ego, reprezentuje 2 milionową rentę roczną. Jak prędko z roku na rok rosną wydatki na szkoły, wywnioskować można z tego, że preliminarz, który w r. 1882 wynosił, według Passy'ego, 91 mil. dolarów, w r. 1890 na 91 wzrósł aż do 149 milionów.

Prócz wszystkich powyżej wymienionych szkół są jeszcze w Stanach Zjednoczonych wyższe i specyalne zakłady naukowe, niezależne od państwa, a dotowane z bagatelnych fundacyj. Liczba ich nie mała, rozdziela się: na 430 korporacyj naukowych, uniwersytetów, handlowych i przemysłowych szkół (Le Means utrzymuje, że tych ostatnich jest co najmniej 56), na 27 szkół rolniczych (5.900 uczniów, 971 uczennic), na specyalne zakłady dla panien i na zakłady teologiczne, prawnicze i medyczne (do tych ostatnich uczęszcza 16,521, jeśli nie więcej słuchaczy).

Tak się przedstawia szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych.

KRONIKA.

Lwów dnia 27 lipca.

Odznaczenie. Konduktor pocztowy Stanisław Żak we Lwowie otrzymał srebrny krzyż zasługi.

Rada gminna miasta Grodka uchwaliła jednogłośnie na wniosek członka magistratu swego p. Ed. Raaba udzielić obywatelstwa honorowego JE. dr. Franciszkowi Smolce w uznaniu jego znakomitych zasług dla autonomii krajowej, poczytując sobie za szczególny zaszczyt zaliczyć tego pierwszorzędnego weterana parlamentaryzmu w poczet swych obywateli honorowych.

Mianowania. Prezydent sądu krajow. wyższego w Krakowie zamianował pedela w uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie Andrzeja Kordasa i wysłużonego tytularnego wachmistrza żandarmeryi Stanisława Kościńskiego kancelistami sądowymi, pierwszego z nich w Wadowicach, drugiego w Nowym Sączu.

Ślub. Dnia 6. sierpnia pobłogosławiony zostanie w Ustyanowie pod Ustrzykami związek małżeński panny Olgi Temnickiej z p. Aleksandrem Wikowiczem.

W Lenczach 22. b. m. zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Kazimierzem Fusieckim, urzędnikiem kolei państwowych, a panną Eufemią Świdowską, córką Wojciecha, właściciela dóbr.

Dnia 30. lipca br. odbędzie się w Czortkowie ślub panny Anieli Kolmerówny z p. Emilem Bilinkiewiczem, adjunktem sądu powiatowego w Grzymałowie.

Porządek pogrzebu ministra wojny barona Bauera został już wczoraj ogłoszony. Zawiera on oprócz podanych już przez nas wczoraj, jeszcze następujące szczegóły: Pochód żałobny otwierać będzie 6 i pół szwadronów 4 i 7 pułku ułanów; następnie postępować będą: 30 batalion strzelców, 3 baterye 22 dywizyi artyleryi, 30 pułk piechoty, kapela 30 pułku, żołnierz niosący krzyż, koń pokryty kirem, duchowieństwo, rydwan żałobny otoczony szpalerem, rycerz zbrojny na koniu, dostojnicy a mianowicie reprezentanci władz w mundurach galowych i inni żałobni goście, oficerowie pozasłużbowi i publiczność. Zamykać będą pochód: 4 bataliony 24 pułku piechoty, 4 bataliony 55 p. p., 19 batalion obrony krajowej, oddział sanitarny, treny i 8 baterya 11 pułku artyleryi.

W czasie zbliżania się konduktu ulicą Piekarską ku cmentarzowi, oddziały wojska rozejdą się ulicami bocznemi, mianowicie: Sakramentek i Kochanowskiego, tudzież ulicą Łyczakowską i św. Piotra i ustawią się przed cmentarzem. Komendę aż do bram cmentarza mieć będzie zastępca głównodowodzącego gen. Fischer, u bramy cmentarza obejmie komendę gen. Bordolo, który — gdy zwłoki poświęcone zostaną — da rozkaz pożegnania trumny salwami. Następnie wszystkie oddziały wojsk pod komendą generała Bordolo powrócą do miasta, gdzie w ulicy Batorego odbędzie się defilada przed zastępcą głównodowodzącego gen. Fischerem.

Miejska straż skarbowa na dworcu kolejowym postępuje nieraz bardzo niewłaściwie i molestuje podróżnych nie z obowiązku, ale dla własnej zabawy. Takiej sceny świadkiem był wczoraj jeden z naszych redaktorów między pół a trzy kwadranse na godz. 7. Jakaś młoda panienka z dwiema małemi i sługą już przyszła do mającego odjeżdżać tramwaju, a więc spory kawał od urzędu akcyzowego — w tem nadbiega strażnik, i szorstko po wojskowemu każe panience z towarzyszkami wracać do urzędu, ponieważ tam kuferka nie otworzyła. A prócz niej przecie nie było innych podróżnych. Przestraszona, skonfudowana wraca z całym taborem i towarzyszył jej nasz redaktor, który widział, że sługa niosła pieluchy a panienka malenki kuferek ręczny, — wszakżeż mięsa w nim być nie mogło, a wódki paruchy ze wsi nikt do Lwowa nie sprowadza. Otworzono więc kuferek — nie było w nim nic prócz zwykłych gracików podróżnych. Straż akcyzowa ma prawo żądać rewizyi pakunków, ale tylko wtedy, jeśli zachodzi denuncyacya albo słuszne podejrzenie, że coś tam w nich podlega akcyzie. Dlaczego nie zrobiono rewizyi, gdy panienka koło urzędu cłowego przechodziła, ale skompromitowano i przestraszono ją dopiero przy odległym o sto kroków tramwaju? Niepatryotycznie jest krzywdzić dochody miasta, ale jak nazwać, jeżeli sobie straż skarbowa tego rodzaju sport wyprawia?

Teatr krakowski. W dniu wczorajszym w południe upłynął ostateczny 14-dniowy termin, przeznaczony do wnoszenia ze strony przedsiębiorców ofert na dzierżawę teatru krakowskiego. W terminie określonym między godziną 10—12 wczoraj przed południem wpłynęły 3 oferty, wszystkie z Krakowa. Oferty są opieczętowane; jednę z nich wręczył osobiście p. Jakób Glikson, dotychczasowy przedsiębiorca teatru krakowskiego. Nad ofertami obradowała wczoraj po południu o godz. 5 komisya teatralna i wnioski swoje co do osoby przedsiębiorcy przedłoży na posiedzeniu pełnej rady, zapowiedzianem na dzisiaj.

Nowy klasztor. W dniu 23. bm. odbyła się rzewna ceremonia poświęcenia klasztorku PP. Dominikanek w Ołpinach w jasielskiem, który wdowa po śp. Karolu Rogawskim wystawiła i uposażyła na cztery panny zakonne, pod wezwaniem św. Karola.

Wielka burza z ulewą i gradem nawidziła 23. bm. powiat mościski. Płody rolne zniszczone zupełnie w Krukienicach, Chlipiach, Sudkowicach, Wiszence, Podliskach, Samnikach, Czyżowicach, Mysticzach, Wołczyszczowicach i Wołoskowie. Siła orkanu była tak wielka, że w Sudkowicach stare drzewa, w Podliskach zaś budynki obaliła.

W Zaleszczykach starych wybuchł w nocy na 25 bm. pożar z niewiadomej przyczyny w chacie włościańskiej położonej obok realności p. Uhlika. Jedynie energicznej akcyi ratunkowej, rozwiniętej przez zaleszczycką ochotniczą straż pożarną, zawdzięczać należy, że srożący się żywioł w kilku godzinach zlokalizować i zupełnie opanować zdołano.

Wieczór pożegnalny. W niedzielę o godz. 9 wieczorem odbyła się w sali hotelu „Przemyskiego“ w Przemyślu uczta, którą żegnano p. Edmunda Bartmańskiego, inspektora kolei skarbowych, powołanego do Lwowa na szefa oddziału technicznego (konserwacyi) przy dyrekcyi ruchu. Życzono mu przeto ze szczerego serca powodzenia na nowem stanowisku, pełnem odpowiedzialności i ogromu pracy. W uczcie tej wzięli udział wszyscy dotychczas p. Bartmańskiemu podlegli inżynierowie i liczne grono urzędników kolejowych.

Uporny topielec. Marcin Grzybek z Przegini duchownej, wyrobnik z rzezalni w Półwsiu Zwierzynieckiem pod Krakowem, podpiwszy sobie do syta, po dwakroć w całem ubraniu wszedł do Wisły w zamiarze utopienia się. Czynności tej starało się przeszkodzić dwóch panów, wyciągnąwszy go po dwakroć z wody. Przybyła straż policyjna rejonowa przerwała dalsze próby topienia się Grzybka, dając mu czas i miejsce do osuszenia się, a zarazem wytrzeźwienia w więzieniu.

Fałszywe noty państwowe. Hradecka Izba handlowa uchwaliła poczynić u rządu kroki celem ściągnięcia not 50 guldenowych, ponieważ kursuje bardzo wiele falsyfikatów.

Wieści o cholerze. W Wiedniu umarł wczoraj w XIV. dzielnicy wśród wzbudzających obawę symptomatów 57-letni malarz Józef Wyborny. Zarządzono policyjno-sanitarną obdukcyę.

Z Kijowa donoszą, że w gubernii orłowskiej szerzy się cholera, na którą zachorował także gubernator Niekludow.

Schwytano we Wiedniu eleganckie indywiduum, posiadające fałszywy rosyjski paszport na nazwisko [illegible] Policya sądzi, że Wołod[illegible] bandy zbrodniarzy i że wraz z 4 innymi popełnił kr[illegible] na poczcie u służącego zakładu kredytow[illegible]go Spätha.

O niesłychanej swawoli rosyjskich podrzędnych nawet czynowników w Królestwie Polskiem dochodzą do pism poznańskich prawdziwie nie do uwierzenia wieści. Tak np. 20 bm. w Aleksandrowie Pogranicznym wyszła żona tamtejszego kapitana żandarmeryi na spotkanie męża. Szła torem kolejowym między szynami. W tym czasie maszynista Kondracki powracał z parochodem do remizy i dla ostrzeżenia pani kapitanowej użył świstawki, gdy to jednak nie pomagało, zwrotniczy Kowalski, będący wówczas w służbie, poprosił panią Iwanienkową, aby ustąpiła z drogi, co też zrobiła przy użyciu epitetów jej narodowości właściwych. Czuła się wszakże obrażoną, zaraz też po spotkaniu małżonka użaliła mu się. Pan kapitan widząc w postąpieniu zwrotniczego obrazę majestatu, zaczął bić po twarzy Kowalskiego, skopał go nogami, a nadto zażądał od zawiadowcy wypędzenia Kowalskiego ze służby. Że zaś to się okazało trudnem, oświadczył, że Kowalski niedostatecznie włada językiem rosyjskim i że dlatego żądać będzie, aby go ze służby uwolniono. Analogiczne zajście miało miejsce na początku bieżącego miesiąca pod Włocławkiem, a mianowicie przepisy obowiązujące chcą, aby z chwilą wyjścia pociągu ze stacyi drożnicy zamykali przejazdy na drodze. Jakoż pociąg wyszedł ze stacyi Nieszawy, drożnik więc pod Włocławkiem zamknął przejazd. Wkrótce potem nadjechali dragoni z oficerem na czele. Oficer zażądał otworzenia przejazdu, czego gdy nie mógł wykonać dróżnik, oficer pobił go szablą i kazał dwom żołnierzom, aby bili drożnika. Doniesiono o tem władzy, że jednak oficer Rosyanin a drożnik Polak — ostatni pewno będzie winien. W dniu 21 bm. oficer pułku pruskiego w Ciechocinku uderzył szpicrutą w twarz ucznia gimnazyum. Uczeń choć dziecko jeszcze, nie mógł znieść tej zniewagi i w kilka godzin potem na muzyce uderzył oficera w twarz. Napisano o tem ze sto raportów i pewnie będzie zwykły rezultat, że uczeń zostanie ukaranym, a my będziemy winni, że jesteśmy Polakami.

Z prasy warszawskiej. *Praw. Wiestnik* w dziale rozporządzeń prasowych zawiadamia, że na zasadzie art. 121 ustawy cenz. cofnięta została koncesya na wychodzącą w Warszawie pod redakcyą magistra nauk matematyczno-fizycznych Aleksandra Czajewicza „Bibliotekę matematyczno-fizyczną.“

Majątki polskie w Rosyi. Hr. Ignatiew nabył dobra Rozkopane i inne po ks. Radziwille, położone w pow. skwirskim.

Olbrzymie lasy, należące do hr. Szembeka, a położone w pow. radomyskim i żytomierskim, zakupił na licytacyi, odbytej w Kijowie, bogaty kupiec Orenstein, który dał za nie 206.000 rs. O wartości lasu może dać wyobrażenie ta okoliczność, iż, jak obliczono, grubych bali sosnowych można w nim wykopać 50.000 sztuk. Do licytacyi stanęło ośmiu kupców.

Znaczna strata. 45.000 zł. zgubił ks. Ferdynand Kinsky jadąc z Hermanmiestez do Slatina. Pieniądze znajdowały się w pugilaresie.

Fabryka dynamitu w Albon we Francyi wyleciała w powietrze; z powodu eksplozyi 9 osób zabitych, 20 rannych.

Ze stosunków rzymskich. Redaktor papieskiego organu *Osservatore Romano* Rinaldo Gambini został skazany na 100 dni więzienia i 250 lir grzywny za to, iż w pewnym artykule utrzymywał, że Rzym dotąd należy do papieża.

Poczwórne samobójstwo. W Wenecyi odebrały sobie życie naraz cztery siostry Bendana, otruwszy się gazem węglowym. Najstarsza liczyła 23, najmłodsza 18 lat. Wszystkie cztery dziewczęta i wszystkie żydówki, oświadczają w pozostawionym liście, że postanowiły odebrać sobie życie z rozpaczy po śmierci matki i z braku środków do życia. Zwłoki znaleziono ubrane bardzo elegancko.

Rusyfikacya nad Bałtykiem. Ministeryum komunikacyi, jak donosi *Nowoje Wremia*, wydało w tych dniach rozporządzenie, aby wszystkie napisy niemieckie na drogach żelaznych: mitawskiej, rysko-dźwińskiej, dźwińsko-witebskiej i rysko-tukumskiej usunięte i napisami w języku rosyjsuim zastąpione zostały.

Warszawa według ostatniego urzędowego spisu ludności, dokończonego z początkiem r. b. liczy 501.021 mieszkańców (239.852 mężczyzn i kobiet 261.169), z garnizonem wojskowym zaś liczy 542.261 mieszkańców.

Metropolita banitą. Metropolita Klement uznany został przez trybunał przysięgłych w Zofii winnym podburzania ludności przeciw księciu i skazany na dożywotnie wygnanie z granic państwa.

Następca tronu bakałarzem. Książę dom Pedro, najstarszy syn hr. d'Eu, a wnuk cesarza brazylijskiego, po zdaniu w tych dniach w Sorbonie egzaminu, uzyskał tytuł „bakałarza nauk ścisłych“.

Doraźne egzekucye. Dziennik *Tribune*, wychodzący w Chicago, donosi, iż w ciągu ostatnich lat siedmiu 1163 osób w Ameryce „zlynchowano“, tj. zamordowano po wydaniu doraźnego wyroku przez tłum. Liczba straceń dokonanych z mocy wyroku sądowego *legal executions* bywa tam stale mniejsza od „lynchów“. W roku 1887 stracono według prawa 79 osób, „lynch“ natomiast dokonał w tym czasie 123 mordów. W r. 1888 było 87 straceń, zaś 144 mordów, cyfry te więc stale wzrastają. Większość „lynchowanych“ stanowili murzyni.

Zakaz przyjmowania podarunku. Jeden z żołnierzy z czasów Fryderyka W. zrabował w kościółku obraz Najświętszej Panny Maryi, obdzierając go z złota i drogich kamieni. Gdy zbrodniczy ten czyn i sprawcę wykryto, został mimo tłumaczenia się, że dostał te przedmioty w prezencie od Najśw. Panny Maryi, na 6 lat twierdzy skazany. Fryderyk Wielki dowiedziawszy się o całym wypadku i o rzekomym cudzie, zwołał światłych i uczonych duchownych, aby rozstrzygnęli, czy możliwym jest taki [illegible] zawsze [illegible] jest możliwym, kazał w tej chwili wypuścić więźnia. Na wyroku zaś dopisał wielki król własną ręką następujące słowa: Ułaskawiamy go, bo łaska, którą go niebiosa nawiedziły, przez uczonych uważaną została jako możliwa, jednakże pod rygorem kary śmierci zakazujemy mu na przyszłość przyjmowania prezentów tak od Najś. Panny Maryi, jak też od któregobądź ze świętych.

Indyanie i posąg Kolumba. Partya Indyan z dalekiego wschodu zwiedzała temi dniami wystawę w Chicago, szef wystawy p. Allison oprowadzał ich wszędzie, a gdy doszli do posągu Kolumba rzekł: „Oto posąg męża, który znalazłszy te kraje dał możność ucywilizowania ich i urządzenia tak wspaniałej wystawy na ich obszarze. Dragoman przetłumaczył im to dosłownie. Indyanie zaczęli kiwać głowami i coś dużo szeptać między sobą; p. Allison sądząc, że nie zrozumieli, zapytał dragomana, o czem też oni tak ze sobą mówią i czy może należy im powtórzyć poprzednie słowa. Lecz tłumacz tak wyłożył słowa Indyan: „Jakto, my mamy podziwiać posąg tego człowieka, który naszą piękną ziemię oddał na łup białym, splądrował ją i za którego przyczyną naszło tyle chorób ciężkich, które nas dziesiątkują. Mybyśmy raczej posąg ten zgruchotali w drobne kawałeczki“. P. Allison nie słuchał dalszego tłumaczenia dragomana, ale coprędzej starał się zwrócić uwagę rezolutnych gości na inne ciekawe rzeczy.

Katarzyna II. kazała zaszczepić sobie ospę w r. 1768. Do operacyi tej wezwano umyślnie dr. Dimsdala z Anglii, ponieważ sądzono, że rosyjscy i zagraniczni lekarze, w Rosyi przybywający, nie mają dość doświadczenia. Gdy operacya u carowej i carewicza szczęśliwie się udała, został ten szczęśliwy wypadek podany do wiadomości zapomocą ukazu do senatu z 20. listopada 1768. Wzywano w nim wszystkich wiernych poddanych do urządzania dziękczynnych modłów, wysłannicy wszystkich dykasteryj urzędniczych zanieśli carowej swoje gratulacye na osobnej audyencyi, na specyalnem też posłuchaniu jawili się wszyscy dygnitarze dworscy, zagraniczni ministrowie, ambasadorowie i posłowie, aby złożyć życzenia tak carowej jak i carewiczowi. Na życzenia senatu, odpowiedziała carowa pismem, w którem znajdował się też następujący ustęp: „Zamiarem moim było przykładem na sobie samej uratować wielu moich wiernych poddanych od śmierci, ponieważ nieznając użyteczności szczepienia i obawiając się jego zastosowania, narażali się na wielkie niebezpieczeństwo. W ten sposób wypełniłam jeden z obowiązków mego powołania, co wedle słów pisma św. dobry pasterz daje życie swe za owieczki swoje...“ Dr. Dimsdal otrzymał za tę szczęśliwą operacyę tytuł barona, godność lejbmedyka i rangę rzeczywistego radcy państwowego, a oprócz tego roczną dożywotnią pensyę 500 funtów sterlingów. W Moskwie obchodzono ten ważny wypadek uroczystem *Te deum* w soborze uspieńskim, poczem działa Kremlu dały 101 salw a dla ludu została urządzona wspaniała zabawa. Wybito też na pamiątkę tego wypadku 12 złotych medali, które senat

ofiarował carowej. Na jednej stronie tych medali znajdowało się popiersie carowej w koronie i płaszczu gronostajowym, na drugiej świątynia Eskulapa z leżącą przed nią zabitą hydrą i wychodzącą z jej bramy carową z carewiczem na ręce; „Russia" w otoczeniu licznego potomstwa wita ją radośnie. Ponad świątynią znajdował się napis: Na sobie samej dała przykład, u dołu zaś data 1768 listopad 12".

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia „Gwiazdy" odbędzie się 30. bm. o 10 przedpołudniem, a w razie niedostatecznego kompletu w poniedziałek 31. b. m. o 7 wieczór w lokalu własnym. Zamknięcie rachunków za ubiegły 24 rok istnienia tego towarzystwa wykazuje w przychodach 9.792 zł., w wydatkach zaś 9.758 zł. W aktywach towarzystwa za rok ubiegły figuruje też wysoka pozycya nabyta inicyatywą w sprawie sprowadzenia i uroczystego pogrzebu zwłok śp. Teofila Lenartowicza.

Zmarli.

Józef Biegański, były urzędnik tarnowskiego konsystorza biskupiego, w Zatorze w 78 r. ż. bm.

Sztuki piękne.

Teatr.

Arcydzieło dramatyczne dawniejszych czasów, pochodzące jeszcze z owej doby, kiedy to dobra fabuła i świeżość pomysłów upoważniały jeszcze do pogardzania formą utworów scenicznych, kiedy uważano, że piękna myśl tylko zyskać może na tem, gdy w pięknej ukaże się publiczności szacie — jednem słowem wznowiona wczoraj na deskach teatru letniego pięcioaktowa Augier'owska komedya „Syn Giboyer'a" była sceną tryumfów dla biorących w przedstawieniu udział artystów. Autor nietylko rzeźbił charaktery, ale i układał komiczne sytuacye, a w ramach tych dwóch czynników mistrzowską ręką z sobą powiązanych, rozwinęli artyści nasi przed oczyma publiczności całe bogactwo wybitnych talentów dramatycznych.

Jeżeli słuchacze gorętszymi oklaskami darzyli p. Frenkla niż jego współaktorów, to dlatego, że jest gościem i że grę swą doskonałą wzbudził szlachetne współzawodnictwo u kolegów. Staranność o artystyczne wykończenie najdrobniejszych szczegółów, wiele smaku i poczucia piękna, pozwoliła wszystkim występującym artystom, nie wyłączając nawet t. zw. gości balowych, stworzyć całość harmonijną, nastrojoną na jeden ton wysokiego kamertonu gry warszawskiego gościa. Takie przedstawienie nie często i na najlepszych scenach trafia. Wobec tego można tylko wyliczyć nazwiska pań i panów, którzy odtwarzali wczoraj główne role, i trzeba na tem poprzestać. Z pierwszych występowały panie: Stachowiowa, Pankiewiczówna i Otrembina, drugimi byli pp. Frenkiel, Zboiński, Woleński, Chmieliński i Trapszo.

Publiczności nie zebrało się tyle, ile jej teatr letni może pomieścić; tem gorzej dla nieobecnych, na każdego z obecnych bowiem tem większa przypada miara zadowolenia estetycznego.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś we czwartek „Muszkieterzy w konwikcie" operetka w 3 aktach z francuskiego, przerobiona przez St. Zaborskiego, z muzyka L. Varney'a. — Jutro w piątek „Kuzynka" (Ma cousine) komedya w 3 aktach H. Meilhaca. Siódmy gościnny występ p. Mieczysława Frenkla, artysty teatrów warszawskich.

* **Obrazy polskie** na wystawie amerykańskiej. Jedno z najpoczytniejszych pism amerykańskich „The Chicago Tribune", rozpisując się o obrazach malarzy wszystkich narodowości, znajdujących się na wystawie, pomieszcza pełną uznania ocenę prac artysty-malarza Franciszka Żmurki. Z trzech obrazów tego artysty ogólną uwagę zwrócił obraz zatytułowany „Head", wystawiony swego czasu w Warszawie pod tytułem „Dama w futrze", którego kopię pomieściła taż gazeta. Również zasłużoną ocenę znalazły: później nadesłana „Pieśń wieczorna" („Evening Song") i „Z czasów feodalnych" („Le droit de Seigneur").

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa gazeta rosyjska już ogłosiła zaprowadzenie od 1 sierpnia maksymalnej taryfy cłowej. Ministrowi skarbu pozostawione jest prawo oznaczania państw i towarów, do których taryfa ta ma być stosowaną.

Na zaproszenie króla włoskiego, weźmie brat cesarza Wilhelma, ks. Henryk udział w tegorocznych wielkich manewrach włoskich.

Następca tronu włoski będzie we wrześniu obecny na manewrach niemieckich, przyczem będzie kolejno gościem cesarza niemieckiego, wielkiego księcia badeńskiego i króla wirtemberskiego.

Doniesieniu dzienników francuskich, iż Belgia zamierza wypowiedzieć unię monetarną łacińską, zaprzeczają z belgijskiej strony urzędowej.

Okoliczność, że rząd francuski ustnie zapowiedział, ale jeszcze urzędowo nie ogłosił blokady wybrzeży Syamu (tj. niedopuszczania do nich żadnych okrętów obcych), powoduje niektóre dzienniki do wniosku, że jeszcze się zatarg syamsko-francuski da jakoś załagodzić bez wojny, która nieobliczone może przyjąć rozmiary. Tymczasem zapowiedziano urzędowe ogłoszenie blokady na wczoraj.

Blokada jest wedle prawa międzynarodowego nieważną, jeśli państwo blokujące nie zamknęło istotnie przystępu do portów państwa blokowanego. Dlatego Francya potęguje swoje siły morskie na wodach syamskich.

Londyński *Daily Chronicle* podaje mapę Syamu, na której wykazuje potworność francuskich pretensyj: podział Syamu, zamknięcie północnych i południowych dróg handlowych i zetknięcie się angielsko-francuskiej granicy. Do admirała Freemantle, który ze znaczną częścią floty przybyć ma z morza Chińskiego do Singapore, wysłano ważne depesze. Były podsekretarz stanu Curzon przestrzega w liście do *Timesa* przed niebezpieczeństwem blokady. Blokada wywołałaby przerwanie komunikacyi okrętowej między Bangkokiem, Singapore i Hongkongiem, zostającej przeważnie (88 prc.) w rękach chińsko angielskich; dalej narażiłaby na olbrzymie koszta angielskie towarzystwa żeglugi parowej i pozbawiłaby dowozu ryżu posiadłoś i angielskie Streets-Settlements (na przeprawie z oceanu Indyjskiego ku wodom indochińskim i chińskim). I wobec tego — woła p. Curzon — śmie twierdzić bulwarowa prasa paryska, że Anglii nic nie obchodzi Syam!

Prasa angielska jest widocznie rozgoryczona. *Standard* pisze, że postępowanie Francyi jest nędzne, niegodne i nierycerskie. *Daily Chronicle* i *Daily Telegraph* przepowiadają stanowczo interwencyę Anglii i Chin, a Francya nie pragnie przecie zapewne ponownej wojny z Chinami. Wszelako głównie chodzi o to, co uczyni rząd angielski. Ministeryalny *Daily News* nie uderza ostro na Francyę jak inne dzienniki londyńskie i podnosi, że fakt, iż Niemcy pozostaną neutralnemi, ochłodzi gorąco kąpanych tak we Francyi jak w Anglii.

Tymczasem interesa niemieckie są grubo zaangażowane w Syamie. Wedle *Nationalztg.*, oficerami armii syamskiej są przeważnie Niemcy (w mniejszej części Duńczycy). Jak przy poczcie i telegrafach, tak też wszędzie zajmują Niemcy wysokie posady w Syamie. Dyrektor portu w Bangkok jest Niemiec, to samo dyrektor kolei państwowych i tłumacz jeneralny (ważna figura dyplomatyczna); 22 prc. całego handlu syamskiego jest w ręku Niemców.

Carnot ciągle chory. Cierpi na silne dolegliwości w trawieniu. Spożywa mało, ale i to mu sprawia boleści. Lekarze obawiają się jakoś uszkodzenia jelit.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26. lipca. Dziś odbyła się rada ministrów.

Wiedeń d. 26. lipca. Taaffe natychmiast po posiedzeniu rady ministeryalnej odjechał do Elżowy.

Wiedeń d. 26. lipca. Pociąg towarowy na kolei łączącej pod St. Veit, wyskoczył z toru. Maszynista zabity, konduktor odniósł ciężkie rany.

Zagrzeb d. 26. lipca. Wybuchła tu zmowa murarzy; 600 robotników strejkuje.

Bruksela d. 26. lipca. Urzędownie zaprzeczono doniesieniu pism francuskich jakoby Belgia zamierzała wypowiedzieć unię łacińską.

Saigon d. 26. lipca (stolica francuskiej Kochinchiny). Cała dywizya marynarki francuskiej odpłynęła stąd do zatoki syamskiej.

Londyn d. 26. lipca. W Izbie niższej oświadczył Grey, że rząd francuski ustnie zawiadomił ambasadora angielskiego o zamiarze blokady wybrzeży syamskich, przyczem zapewnił, że usilnie starać się będzie oszczędzać poddanych angielskich mieszkających w Bangkoku i ich mienie.

Wiedeń d. 27. lipca. Ponieważ pomiędzy Rusinami galicyjskiemi rozeszło się zdanie, jakoby zwinięcie ruskiego seminaryum duchownego we Wiedniu było wynikiem umowy biskupów ruskich ze Stolicą apostolską, więc aby uśmierzyć powstałe z tego powodu między Rusinami obruszenie, zapewnia *Polit. Corresp.* półurzędowo, że reorganizacya ruskich instytutów duchownych była już oddawna zamierzoną, i w urzędowej formie już przed półtrzecia rokiem poruszoną; że zresztą chodzi tu nie jeno o same interesa kościelne, ale i złączone z niemi ściśle interesa państwowe. Seminaryum u św. Barbary (we Wiedniu) już nie odpowiadało owym celom, jakie przy założeniu onego za czasów Maryi Teresy miano na oku.

Wiedeń dnia 27. lipca. Hr. Taaffe zabawi tu zapewne do niedzieli, poczem do Nalżowa (w Czechach) wróci i do 17. sierpnia tam zabawi.

Petersburg d. 27. lipca. Kontradmirał Awelan mianowany wodzem eskadry rosyjskiej morza Śródziemnego i odpłynie tam niezadługo z Kronsztadu krążowcem „Pamiat' Azowa".

Madryt d. 27. lipca. W południowej Hiszpanii srożą się we wielu miejscach pożary lasów, widocznie podłożone. Rząd wezwał władze prowincyonalne do najsurowszego postępywania.

Berlin d. 27. lipca. Zdaje się, iż rząd dlatego nie chce zniżyć cła od zboża rosyjskiego, aby wynagrodzić agraryuszów za głosowanie za przedłożeniem wojskowem. Rosyjsko-niemiecka wojna cłowa wybuchnie 1. sierpnia. Niemcy nałożą na rosyjskie wyroby 50 prc. dodatku cłowego, nad czem się już Rada związkowa zastanawia. W tutejszych kołach politycznych przedstawiają rzecz całą w ten sposób, iż w Rosyi partya wojenna wzięła górę i pcha cara do wojny cłowej. Wojna ta ma jednak znaczenie międzynarodowe — a położenie w ogóle jest poważne.

Niepokojącem jest także zbieranie się floty rosyjskiej na morzu Śródziemnem i konflikt Francyi z Syamem. Niemcy staną po stronie Anglii, jeżeliby miało przyjść do ostateczności w kwestyi syamskiej.

Berlin d. 27. lipca. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie orderów br. Stummowi i p. Kościelskiemu.

Paryż dnia 27. lipca. Za wpływem Anglii (! raczej Chin) rozpoczną w Tonkinie „czarne chorągwie" (powstańcy) ponownie walkę przeciw Francuzom.

W Syamie podejmują Francuzi operacye równocześnie od morza i lądu. Anglia wzmacnia nieustannie swoją flotę na wodach syamskich.

W Tulonie przebity został angielski parowiec „Fernando", który chciał przepłynąć koło manewrującej eskadry francuskiej. Parowiec zatonął, osadę jego ocalono.

Paryż d. 27. lipca. *Figaro* donosi: Jenerał Miribel, odbywając niedawno temu inspekcyę sił wojennych na wschodniej i południowo-wschodniej granicy (od Niemiec, Szwajcaryi i Włoch) uznał lepszą onych organizacyę za potrzebną. Skutkiem tego uda się minister wojny, jenerał Loizillon z początkiem sierpnia w tamte strony dla poinformowania się.

Londyn d. 27. lipca. „Biuro Reutera" donosi z Tienksin (pod Pekinem): Rząd chiński nie protestuje przeciw pretensyom Francyi do terytoryum syamskiego po 23 stopień szerokości, ale obstaje przytem, że punkta, poniżej tego stopnia położone, do Chin należą, Syam przeto odstępywać ich nie może. Wrodzy Francuzom mandaryni napierają na rząd, aby się wmięszał w zatarg syamski.

Londyn dnia 27. lipca. Anglia wysyła nowy okręt wojenny do Syamu. *Standard* dowiaduje się, że trzy rosyjskie okręty miały otrzymać rozkaz odejścia do Tulonu, ażeby manewrować wspólnie z francuską flotą podczas pobytu eskadry admirała Kaznakowa. Rosyjska eskadra morza Śródziemnego zabawi na razie rok na tem morzu.

Sofia d. 27. lipca. *Swoboda* donosi: Rząd zawiadomił prefektów, że księżna jest przy nadziei. Naród bułgarski — dodaje *Swoboda* — z radością powita tę wiadomość i będzie prosić Boga, aby mu dał następcę tronu.

Nowy Jork d. 27. lipca. Według telegramu *N. Y. Heralda* z Bangkoh sądzą tam, że z Francyi nadejdą dalsze okręty wojenne dla zburzenia fortyfikacyj syamskich przy ujściu rzeki Mekory, zanim dalsze ataki przedsięwzięte zostaną. Obcych poddanych chronić będą angielskie, holenderskie i niemieckie okręty wojenne.

Dział ekonomiczny.

Zbiory w Galicyi wschodniej.

(Koresp. *Gaz. Nar.*)

Cieszanów d. 26. lipca.

Żniwo żyta w cieszanowskiem i lubaczowskiem rozpoczęto przed 10 dniami, słota jednak przeszkadzała, z tego powodu dużo żyta położono na pomieć. Jaszcze kilka dni słoty a smutnie wypadną sprzęty z pola, wszystkie bowiem gatunki zboża dościgną i będą mogły być na raz gotowe do żniwa, a dziś już daje się odczuwać brak żeńców. W cieszanowskiem, jako na ziemiach lżejszych i piaszczystych, sieją przeważnie żyto, które w rb. w porównaniu z glebami dobremi jak jarosławskie, jest dobre i nawet bardzo dobre. Żyto rokuje namłot dobry, bo ziarno dorodne, a kłos pełny.

Pszenicy nie sieją tu zbyt wiele; ale ta wcześnie zasiana na ziemiach przepuszczalnych jest bardzo dobra — późno siana lub w glebie mniej przepuszczalnej, średnia i licha.

Jęczmiona, grochy i boby na ziemiach przepuszczalnych bardzo dobre, w nizinach w skutek słoty wymokły.

Jęczmień w tym tygodniu będzie gotów do żniwa.

Hreczka wskutek zimna i mokroty nie udała się.

Kartofle na suchych polach bardzo dobre, w nizinach wygniły i nie zeszły, jest obawa, że wskutek ciągłych słot, pomimo spodziewanego plonu, psuć się będą, bo już dziś na zawiązkach młodych dają się dostrzegać plamki, zarodki zgnilizny.

Lny i konopie średnie.

Marchew i buraki pastewne dobre tam, gdzie pomimo słoty potrafiono je w czas i należycie obrobić, nie obrobione bardzo liche, chwastami zarosłe.

Koński ząb i Pignoletto, jako zielona karma dla inwentarzy wymokła w nizinach, pożółkła i nie obiecująca wiele — na miejscach wzgórzystych przepuszczalnych bardzo piękne.

Konicze bardzo liche, — sprzęt tych jak i łąk był bardzo utrudniony. Dobrze zebrane siano nie ma tego roku swej zwykłej pożądanej jakości i ilości, bo późna a zimna wiosna powstrzymywała wegetacye. Zbiór zaś wskutek słoty był trudny. Wiele się zepsuło — i wiele jeszcze nie zebrano. Potrawy zapowiadają się dobrze.

Robotnik do żniwa wskutek tego, że dwory i włościanie na raz mają żniwa — jest dość trudny, a jak na te okolice stosunkowo drogi bo do 40 ct. dziennie za robotę rozpoczynającą się zwykle nie wcześniej jak o 9 lub 10 rano. Cena ta rzadko kiedy tu praktykowana może jeszcze podnieść się, bo włościanie niechętnie idą na zarobek, zwłaszcza gdy mają u siebie cokolwiek do roboty.

— **Dla gminnych i powiatowych** kas oszczędności wypracowano w ministerstwie spraw wewnętrznych nowy statut wzorowy. Zezwolono w nim na lokowanie funduszów tych kas w akcych tych dróg żelaznych, których oprocentowanie i umorzenie państwo przejęło na siebie, oraz w obligacyach pierwszeństwa wszelkich dróg żelaznych. Na papiery będą mogły kasy oszczędności udzielać także pożyczek.

— **Cłowy traktat Austryi i Rosyi.** Według wiadomości z Petersburga układy toczące się między Austro-Węgrami a Rosyą o zawarcie traktatu cłowego mają wszelkie szanse powodzenia i prawdopodobnie już w kilka dni dojrzeją do pomyślnego rezultatu. Austrya zaproponowała przywrócenie traktatu z roku 1860 i zapewnia Rosyi prawa państwa najbardziej uprzywilejowanego, pod warunkiem, że rząd rosyjski autonomicznej taryfy nie podniesie względem towarów austro-węgierskich i że towary nadchodzące z Austro-Węgier będzie traktował tak, jak towary innych państw. W ten sposób uzyskanoby ułatwienia, jakie Niemcy uzyskają w nowym traktacie. Traktat z Francyą przyjmuje zaś od pewnych artykułów Francuskich obniżenie ceł o 10 a nawet 25%. Uzyskanie takich ułatwień wyszłoby przedewszystkiem na korzyść austro-węgierskiej fabrykacyi kos i sierpów, od których opłacanoby cło o 15% niższe, oraz maszyn rolniczych, pewnych wyrobów tkanych i towarów skórzanych.

— **Konkurs.** Zarząd muzeum przemysłowego we Lwowie ogłasza niniejszem konkurs na wykonanie projektu wewnętrznego urządzenia męskiego pokoju do pracy, na podstawie wzorów, mających wybitną cechę dawnych polskich mebli. Zasadniczą podstawą konkursu są następujące warunki: — 1. Wzory projektowane winny opierać się na motywach i wzorach dawnych polskich sprzętów lub zabytków architektonicznych, i 2. Zabytki form i dekoracyi swojskiej mają służyć tylko za źródła motywów, na podstawie których powstałby dalszy rozwój stylizacyi rodzimej. Drugą zasadą konkursu jest, aby projektowane wzory miały w dostatecznym stopniu cechę samoistnej kompozycyi. W konkursie niniejszym mogą ubiegać się o nagrodę tylko krajowcy. Za celniejsze prace konkursowe, które odpowiadać będą warunkom, oznaczają się następujące nagrody: 1. nagroda w kwocie 300 zł., 2. nagroda w kwocie 250 zł.

— **Biura wywiadowcze.** Ministerstwo handlu rozporządzeniem z dnia 6. lipca br. orzekło, że koncesyonowane biura informacyjne mogą dawać wyjaśnienia o stanie majątkowym nietylko firm, ale w ogóle kupców i przemysłowców, nieposiadających firmy, a nawet osób prywatnych, o ile informacyj tych zażądano w celach handlowych lub przemysłowych. Natomiast biurom tym nie wolno udzielać wyjaśnień o stosunkach prywatnych, niemających związku z ocenieniem, czy pewna osoba załuguje na kredyt lub nie.

— **Ankieta przemysłowa.** Na wczorajszem posiedzeniu ankiety przemysłowej we Wiedniu byli obecni eksperci: Leon Starski z Krakowa, Ignacy Chylewski z Tarnowa, Otto Bischof z Biały, Jan Englisch z Krakowa, Kazimier Lipiński z Sanoka, Józef Operchalski z Biały, notaryusz Antoni Hanusz z Łańcuta i proboszcz Pastor z Radymna

Hanusz przemawiał za obowiązkowemi egzaminami na czeladników i majstrów i sporządzaniem przez kandydatów tak zw. „majstersztyków"; w tym samym duchu przemawiali także Operchalski, Chylewski i Starski. Lipiński oświadczył się na razie za 10-letnim okresem przejściowym. Życzył sobie też egzaminów na majstrów i to zarówno praktycznych, jak teoretycznych. Ks. Pastor oświadczył się tylko za praktycznemi egzaminami. Oprócz Englisza oświadczyli się wszyscy mowcy za żądaniem dowodu uzdolnienia takiego samego w fabrykach jak i w zakładach rękodzielniczych.

— **Niewypłacalność.** Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Izaaka Ungera w Dukli.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. lipca (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 218 00 do 221 00. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 256 00 do 259 00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal 5% losow. w 40 lat. 101·— do 101.70, 5% z 10% drem. 110.00 do 110.70, 4½% los. w 50 lat. 100·10 do 100.80. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98 70, 4% los w 41½ lat 98 00 do 98·70, 4½% los. w 52 l. 100·00 do 100·70, 4% los. w 56 latach 98 30 do 99 00.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach —.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97 95 do 98·60. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102 25 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —·— do —·—, 5% II. em. 102.25 do —·—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105 00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·30 do 101 00, 4% 96 80 do 97 50. Pożyczki 4-prc. koronowej 96 90 do 97·60.

Losy: Losy miasta Krakowa 23.— do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 39 00 do 42 00.

Waluty: Dukat cesarski 5.86 do 5.96. Napoleondor 9.85 do 9.95. Półimperyał rosyjski 10·— do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.30·30 do 1·32 — Rubel rosyjski papierowy 1 30 30 do 1·31·50 100 marek niemieckich 61 05 do 61 70.

Wiedeń d. 27. lipca (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 97 35, srebrna 96 95, austr. koronowa 96 45, złota 118 90, węg koron. 94 50 złota 115·50.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 257 00 Północnej 2880.— Państwowej 305·00, Północno-zachod 235 00, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 103 25, arc. Albrechta (za 200) 95.50, Bukowińskich kolei lokalnych (za 200) 185 00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 980 —, anglo-austr. 150 00, Länderbanku 246·75 Unionbanku 248 75, bukow. Zakład kredyt. ziem. za 200 zł. 138 — czesk. Banku eskont. za 200 zł 590, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic. banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 117 00 Żiwnostenska banka 117.50. Kredyty austr. 334 87 Kredyty węg. 416 59.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 97·00 bukow. propin. 103 00. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 96 65.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 110·—, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 102·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98 80, 4½ pr. Banku krajowego 100 50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·50 5 prc. bukow. kasy oszczedn. 100 —.

Losy: austr Czerw. krzyża 18 00, węg. Czerw krzyża 12 75, Bazylika —·—, Krakowskie 24 00 Stanisławowskie 41·00. Tureckie 48 60.

Waluty: Ruble papier. 130 00 20-markówki 12·25, 20-frankówki 9 91, sovereings 12·47, tureckie liry złote 11 23 100 markówki 61 32 włoskie 100 lirówki 46 05.

Z rynków towarowych.

Lwów 26. lipca. Bank roln. notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 8.50 do 8·70 nowa 7·50 do 7·75, Żyto gotowe 6.40 do 6.60 nowe 5·50 do 5 75, Owies obroczny 6.40 do 6 90 nowy 5·— do 5·25, Jęczmień 5.50 do 6 — nowy 4·75 do 5·—, Rzepak 13·50 do 14·—, Groch 0 — do 0·— . Wyka 0·— do 0 —. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 7.00 do 8 00, Kukurudza stara 6·30 do 6.60, nowa 0 00 do 0·00. Chmiel 100· — do 100 —. Anyż 34 do 38.

Spirytus za 10.000 lt. pret. zł. loco stacye kolei 12 50—13. —.

Z powodu braku zapasów dowozy słabe a transakcye nieznaczne, ceny też więcej nominalne, spirytus zupełnie bez popytu.

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu jesiennego pszenicę oryginalną banatkę i krajowej produkcyi, niemniej donkę, oraz wszelkie inne gatunki pszenicy i żyta, szczególnie żyto Imperial Bahlsens.

Bank rolniczy przyjmuje również zamówienia na wszelkie gatunki nawozów sztucznych o gwarantowanych składnikach, oraz na maszyny rolnicze i pługi w najlepszej jakości i po najtańszych cenach.

Wiedeń dnia 24. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 110?, węgierskich 1289, niemieckich 1409. razem 3743 sztuk. Galicyjskie płacono po 54—57 zł., osobliwy 59—60 zł., węgierskie 52—56 zł., osobliwy 58 – 60 i 61 zł., niemieckie 55—58, 60, 62½ zł. za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 25. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1600 sztuk. Płacono 35—38, 40, 41 zł. — za 100 kilo żywej wagi.

Na targu cukru nastąpiło dalsze pogorszenie: w interesach zupełna stagnacya. Stary towar 19·50, cukier na jesień 18·05.

Wiedeń d. 26. lipca. Pod wpływem istotnie wyższych notacyj berlińskich ożywił się ruch na tutejszym rynku zbożowym i ustaliła się tendencya.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po zł 8·13; 8·15, 8·17, pszenicę na wiosnę 8·47, 8·46, 0·—, żyto na jesień 7·15, 7·21, 7·18; żyto na wiosnę 7·45, 7 41; owies na jesień 7·15, 7·13, 0.—; owies na wiosnę 7·28, 7·30, 0.—, kukurudzę na lipiec-sierpień 0·—, 0·—, na sierpień-wrzesień 5·55 5·56, 5·54, na wrzesień-październik 5·68, 5·67; nowa 1894 5·90, 5·87, 0·—, nowy rzepak 16·25 do —·—.

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. lipca.

Hotel Żorża. A. Mazaraki z Nestorowic, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, A. Cielecki z Porchowy, W. Postruski z Seredniego, A. Obertyński z Nowego sioła, E. Vojtek z Pesztu, K. Schnell z Ustyanowy, E. Scott z Ropienki, M. Janowski, Z. Zimmermann i P. Andrejew z Radziwiłłowa, A. Penner z Chersonu. A. Cielecki z Porchowy, J. J. Romaszkan z Bukowiny, A. Wiszniowski i A. Witkowski z Plichowa, St. hr. Tarnowski z Śniatynki, F. Grünsfelder z Frankfurtu, W. Hellersberger, R. Eutz i A. Nyiri z Wiednia, D. Fleisch z Berna.

Hotel Imperial. W. hr. Rzyowa z Psar, A. Rohoziński z Odessy, M. Doluk z Odessy, R. Löbenstein z Wiednia, B. Chuwes z Wiednia, F. Liegel z Wiednia, G. Hay z Wiednia, A. Welt z Rumunii, W. Papeć z Brodów, E. Sozański z Galicyi, J. Gołębski z Sławentyn, J. Praszil z Kołomyi, G. Jaentsch z Aschersleben, E. Noack z Berlina.

Hotel Centralny. M. hr. Piniński z Koszyłowic, A. br. Horoch z Chwałowic, K. Truszkowski z Rozbusza, S. M. Jędrzejowicz z Czaplowa, H. Welt z Warszawy, M. Silberstein z Gałacza, K. dr. Brenner z Stanisławowa, O. Blumenfeld z Stanisławowa, K. Lenz z Iserlohn, E. Claus z Żywca, F. Krebel z Krakowa, J. Jędrzejowicz z Litatyn.

Hotel Metropole. Z. Werber z Orszoszowic, N. Schiller z Brzeżan, H. Lothringer z Brodów, K. Hinek z Brzeżan.

Stan powietrza. Przez całą ubiegłą dobę mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 28. lipca br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowy o średniej predkości 3 m sek.

Średnia temperatura doby podniesie się do +22°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 65%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 28. lipca. św. Inocenta: — św. Aftynohena.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy z powodu zgonu ś. p. Władysława Witkowskiego, pospieszyli z wyrazami współczucia oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie nieodżałowanej pamięci zmarłego — w szczególności. Najprzewielebniejszemu Arcypasterzowi JE. Isakowiczowi, Przewielebnemu Duchowieństwu, Wielebnemu konwentowi OO. Bernardynów, przyjaciołom, kolegom i znajomym zmarłego, składa serdeczne podziękowanie pozostała rodzina.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

RURY ŻELAZNE, mufy, łączniki itd. poleca **Piotr Chrząstowski**, handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry)

KUFERKI RĘCZNE, Torby z urządzeniem i bez. Torbki z paskami i wszelkie przybory do podróży, sprzedaja najtaniej S. GABRIEL & J. CHLEBÓWNIK we Lwowie, plac Halicki l. 3. 586

EGZAMINOWANY buchalter poszukuje posady na wsi lub w mieście, byle z płacy można wyżyć. Adres: Wł. Łysakowski w Rożniatowie. 627

TUTKI CYGARETOWE nieklejone? z najlepszej bibułki francuskiej, 1000 sztuk od 1 złr. poleca fabryka **F. Niżałowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk przesyłka franco. 607

DO SPRZEDANIA dom z obszernym ogrodem, przez który to ogród przepływa strumyk; w obrębie ogrodzenia zarybiony stawek do kąpieli, w najpiękniejszem i dla zdrowia najkorzystniejszem położeniu w Brzuchowicach pod Lwowem. Bliższa wiadomość w sklepie Albina Soleckiego, ul. Wałowa l. 11 we Lwowie. 625

BRYNDZA majowa górska, faska 5 kilo złr. 2·28, **Bulion** wyrobu Kazimiery Matczyńskiej po złr. 10·—, 7·50, 6·50 i 5·50 kilo. Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 588

Legawca

bardzo dobrego, starszego, kupi Kazimierz Jaworski w Ostrowczyku, poczta Skwarzawa. Uprasza o oferty z szczegółowym opisem. 4677

HERBATĘ

rosyjską, z plantacyj spółki kazańskiej

przewyborną w smaku, zapachu i wydatności, funt po złr. 2, 2·40, 3, 3.60 i 4·80.

Herbatę Ceylon

pół kilo złr. 1·80.

Wyśmienite okruchy

pół kilo po złr. 1·60 i 1·25

poleca 4529

GŁÓWNY SKŁAD HERBATY

Malwiny Sosnowskiej

Kraków, Krupnicza 15.

(Odprzedającym stosowny rabat.)

Aksamitną płeć

dostaje się po użyciu mydła **Vaselin Gold Cream** perfumeryi narodowej we Wiedniu szczególnie nadająca się do kąpania dzieci. Do nabycia pakiet z 3 sztuk 40 ct. u Antoniego Gawłowskiego, Batorego 14. S. Nadel, Kopernika 10. 4657

Zakład froterski
T. BEDNARSKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego 7

przyjmuje zamówienia tak we Lwowie jak na prowincyi do zaprawiania woskiem kauczukowym bezwodnym, prędko wysychającym i dającym podłogom ładny połysk. Sprzedaje

płyny woskowo-kauczukowe

w różnych kolorach, z opisem, 1 klg. (po 1 zł. 20 ct.) wystarcza na pokój 25 metrów kwadratowych. 4675

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej 4628 **EMIL WEINER** Wien I., Salzthergasse 4

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 4631

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie. Rynek l. 42.

„Sacharin"
zastępujący cukier

w kryształach i tabliczkach

poleca 4497

Alojzy Hübner

Lwow, Rynek l. 38.

Elektrotechnik-mechanik i dostawca ck. kolei państwowej

EDWARD GOTTLIEB
we Lwowie, ul. Sykstuska l. 23

(dawniej gmach pocztowy)

wykonywa telefony, mikrofony, sygnalizacye elektryczne czyli dzwonki domowe, zakładu gromochrony na budynkach i wieżach, kontrole elektryczne dla cegielń i fabryk, przyjmuje zamówienia na roboty nowe i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki, miernictma tudzież przyrządy lekarskie.

Podejmuje się również naprawy wszelkiego rodzaju **maszyn do szycia** *po cenach bardzo przystępnych.*

SANS RIVAL!

Magasin Gorset de Paris
LWÓW, plac Halicki l. 15

(w gmachu Banku hipotecznego)

poleca prawdziwe paryskie

GORSETY DAMSKIE

prawdziwe fiszbinowe najnowszego kroju różnokolorowe, jako to: szare, białe, czarne, creme, drap, niebieskie, bordeaux i różowe. 4626

Gorset balowy z przedniej białej satyny, z rogiem, wysoko lub nisko sznurowany, po złr. 2·50, 3, 3·50.

Gorset z przedniego białego drelichu, z rogiem, po złr. 3·50, 4, 5, 6.

Gorset z najlepszego czarnego klotu, z pod szewką gradlową z rogiem, po złr. 3, 4, 5, 6, 8.

Gorset z podwójnej materyi ażurowej, wykwintny, z rogiem, fason najnowszy po złr. 5, 6.

Gorset wysoko sznurowany, z drelichu, forma gorsowa, krój elegancki po złr. 3·50, 4, 5.

Gorset z jedwabnego atłasu, bardzo wykwintny, z koronkami i szerokiemi jedwabnemi taśmami po złr. 10, 12, 15.

Gorset dla dam lepszej tuszy, z drelichu szarego z gurtem elastycznym, z rogiem, po złr. 6, 7, 8.

Sznurówka dla osób w poważnym stanie będących, czyli sznurówka dla młodych dam karmiących, najlepszy fason, do zapinania z przodu oraz do ścieśniania lub rozszerzania, albo też wstawką elastyczną z najlepszej satyny lub drelichu, po złr. 6, 7, 8, 9, 10.

Sznurówki dla dziewcząt każdego wieku, do trzymania się prosto, z szelkami, w najlepszym gatunku, satynowe z rogiem po złr. 2·50, 3, 3·50, — a la Sirene C. p. po złr. 3·50, 4·50, 5, 6·50.

Nouveautes Gorset Stefanie po złr. 3·50 4, 5. — Brykle na 5 guzików.

Gorset Kirass 36—38—40 ctm. długi, francuski niciany drelich po złr. 3, 3·50, 4, 5, 7.

Gorset Pancer 34—36 ctm. długi, francuski, niciany drelich po zł. 2·50, 3. 4, 5.

Wszystkie części różnej objętości są na składzie.

Wszelkie zamówienia wykonuje się na miarę.

Stare gorsety przyjmują się do naprawy.

HANDEL

PŁÓCIEN i BIELIZNY
Jana Riedla

we Lwowie



poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·55, 2, 2·25, 2·50 i 3.

Koszule z przodami pikowemi i fałdzikami (sakładkami) po złr. 2·75 i 3.

Koszule kolorowe kretonowe i exfortowe po zł. 2·50 i 2·75.

Koszule nocne po złr. 1·65, 2, ozdobione na wzór ukraińskich, po złr. 2·40, 2·60 i 3.

Koszule dla chłopaków po złr. 1·40 i 1·60.

Kalesony dla chłopaków po 85, 95, złr. 1, 1·10.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct.

KALESONY

po ct. 95, zł. 1·05, 1·15, 1·45, 1·65, 1.80.

Kołnierze tuzin po zł. 2·40 i 2·80.

Mankiety tuzin po zł. 4 i 4·80.

Chustki płócienne, tuzin po złr. 2·40.

Kaftaniki letnie od potu, bawełniane i siatkowe, po ct. 60, 90 do zł. 1·40.

Bieliznę letnią wełnianą prof. Jägera, sprzedaję po cenach fabrycznych.

KRAWATY

w największym wyborze.

Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej. 4216

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, pl. Marjacki

poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

NOWOŚĆ!
„WASMUTHA"
niezrównane

pierścionki na odciski

w kopercie ze zegarka

tylko 4499

prawdziwe

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Parowa fabryka pierników

H. CZYŃSKIEJ w Jarosławiu

Własne składy: Lwów Halicka, Kraków Sukiennice — poleca na sezon kąpielowy przez powagi lekarskie polecane **CAŁUSKI** przy piciu wód mineralnych ze skutkiem używane. 4489

Do sprzedania

kamienica piętrowa o 7 oknach z oficyną i 120 ☐ sążni frontu pod budowę, przy ulicy św. Łazarza l. 10. Bliższa wiadomość pod lit. Em. D. w Adm. *Gazety Narodowej.*

Naczelny kierownik większych zakładów, biegły w mechanice, z chlubnemi świadectwami poszukuje posady. Adres: Mechanik poste rest. Stanisławów. 4681

MORELE

piękne, wybrane, koszyk 5-cio kilowy za złr. 2·60 franco za zaliczką. 4673

Ch. Sternschuss, Zaleszczyki.

HOTEL METROPOL.
ELDORADO
BREYVOGEL

Dziś i codziennie 4649

WIELKIE PRZEDSTAWIENIE

z bardzo urozmaiconym programem.

Reżyszer i artystyczny kierownik

p. **Ötlessy Marton**

Początek o godz. 9 wieczór.

Pierwsze, najlepsze i najtańsze źródło do nabycia

miodu i wosku.

MIÓD RÓŻANY

w blaszankach po 5 kilo, za kilo 50 ct., blaszanka 30 ct., tudzież **MIÓD** suszony w skrzyneczkach od 1 kl. po 70 ct. Opakowanie darmo. Rozsyła za gotówkę lub za zaliczką **GEORG DOLENEC** handel miodu, Lublana (Laibach). 4457

Dla pszczelarzy, kupców i piernikarzy miód do pożywienia pszczół (Fütterhonig und Glatthonig) w faskach po 60 kilo i skrzynkach po 40 i 20 kilo najtaniej.

Prawdziwa kraińska Jałowcówka

jakoteż

MIODOWKA

litr po 1 zł. 50 ct.

Ekonomista Polski

pismo miesięczne

wychodzi we Lwowie w objętości 7—8 arkuszy

rok czwarty

pod Redakcyą Komitetu, w skład którego wchodzą:

Roman Gostkowski
Witołd Lewicki
Teofil Merunowicz
Jan Pawlikowski 4217
Tadeusz Romanowicz
Tadeusz Rutowski
Leon Syroczyński
Stanisław Szczepanowski
Franciszek Zima.

Cena prenumeraty na rok 1893:

kwartalnie

W Państwie Austryackiem . . . 3 złr.
W Królestwie Polskiem i Cesarstwie 3 rs.
W W. ks. Pozn. Szląsku i Prus. Zach. 6 mr.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya podług umowy.

Adres Redakcyi: Lwów, Teatralna 5 (Dr. Witołd Lewicki).

Adres Administracyi: Lwów, plac Bernardyński 7 (Jan Amborski).

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie Successeurs

31—33, rue Boinod, à Paris. 4652

KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.

Cztery medale złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE horyzontalne pół-stałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni.

MAZSYNY PAROWE prostopadłe pół-stałe o sile 1 do 20 koni

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Taryfa premiowa

na ubezpieczenie przed stratą przy losowaniu następujących losów

włącznie 16. Sierpnia b. r.

(W razie wylosowania ubezpieczonego losu, otrzymuje się taki sam niewylosowany.)

NAZWA LOSU	na ciągnienie dnia	Premia w austr. wal.			ewent. strata przy wylos.
		złr.	ct.		złr.
5% losy z roku 1860 całe na złr. 500 .	1. sierpnia	2	75	za sztukę	170
sztuki „ „ 100 .	„	—	8	„	51
3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr. I. em.*)	16 sierpnia	—	20	„	15

*) Kwit premiowy (Gewinnstschein) należy się w razie wylosowania ubezpieczającemu. — **PROMESY** na 3% losy Zakładu kred. ziemsk. austr z główną wygraną złr. 45.000 **po złr. 1·50.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

Schellenberg & Kreyser, we Lwowie, plac Halicki 1.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

Regenharta & Raymanna we Freiwaldau

c. k. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę,
ręczniki, chustki, ścierki
i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel 4212

JANA RIEDLA WE LWOWIE.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Kantor miastowy: ul. Hetmańska 22.

FABRYKA SZTUCZNYCH

NAWOZÓW
SPÓŁKI KOMANDYTOWEJ

JULIANA WANGA WE LWOWIE

poleca po ponownie zniżonych cenach, niższych aniżeli jakakolwiek inna fabryka

Roztworzoną kwasem siarkowym

Mączkę kościaną i Superfosfaty

z gwarancyą najwyższych procentów składników, i tej samej jak dotąd jakości. 4618

JAN IHNATOWICZ

poleca

niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . .	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . .	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w lasoczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 2 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . .	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka .	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet . . .	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu . , ...	2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka Róg Wałowej l. 35. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Ziemniaki | **Wszystkie maszyny** | Pszenica

potrzebne do 4523

Fabrykacyi krochmalu

młyny, sita, centryfugi itp.

dostarcza podług swojej patentowanej konstrukcyi sumiennie tanio i w wybornym gatunku

W. H. UHLAND

inżynier specyalista dla przemysłu krochmalnego, Lipsk — Leipzig.

Prospekty na żądanie.

Kukurudza | Ryż

Siła i skuteczność

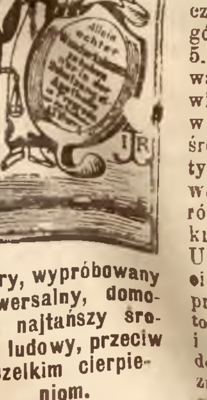
jedynie prawdziwego angielskiego

Balsamu Cudownego.

Jedyną fabryką i wyłącznem źródłem do nabycia jest

Apteka „pod Aniołem Stróżem"

aptekarza **Adolfa Thierrego w Pregrada** (Kroacya).



Stary, wypróbowany uniwersalny, domowy, najtańszy środek ludowy, przeciw wszelkim cierpieniom.

Balsam ten służy wewnętrznie i zewnetrznie: 1. **Jest niezrównanie skutecznym środkiem leczniczym przy wszelkich chorobach płucnych i piersiowych, uśmierza katar i uspokaja bolesny kaszel, ułatwia wyrzucanie flegmy i leczy wszelkie zastarzałe choroby tego rodzaju.** 2. Daje ulgę w zapaleniu gardła, chrypce i t p. 3. Usuwa gorączkę. 4. Leczy wszelkie choroby wątroby, żołądka i kiszek, szczególnie kurcze żołądkowe, kolki i boleści wewnętrzne. 5. Usuwa ból i leczy krwawnicę. 6. Czyści krew i usuwa hypochondryę i melancholię, wzmacnia apetyt i trawienie. 7. Jest wybornem lekarstwem na ból zębów i w ogóle na wszystkie choroby ustne. 8. Jest dobrym środkiem przeciw robakom, soliterom i chorobom epileptycznym. 9. Zewnętrznie działa znakomicie **na rany wszelkiego rodzaju**, na świeże i zastarzałe blizny, róże, brodawki, poparzenia i odmrożenia, na świerzby, krosty, odparzenia i wyrzuty, popękane i ostre ręce itd. Usuwa ból głowy, szum i strzykanie, rwanie, wszelkie cierpienia reumatyczne, strzykanie w uszach. Osobny przepis sposobu użycia daje dalsze wskazówki. 10. Jest to w ogóle niechybnie znakomity środek domowy, tani i działający wybornie tak zewnętrznie jak i wewnętrznie dobry i zupełnie nieszkodliwy, tak, że powinien się znajdować w każdej rodzinie. Jedna próba, dla dania pierwszej pomocy, oświeci i przekona lepiej niż wszelkie ogłoszenia. **Każda flaszeczka** powinna być zaopatrzoną w czerwoną etykietę i markę ochronną, których podobiznę obok uwidoczniono, niemniej też powinna być zawinięta w przepis używania, a zamknięta metalową kapslą z wyciśniętą na niej firmą: **„Adolf Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregradzie"**. Każdy inny Balsam niezaopatrzony w powyżej podane znaki ochronne bezwarunkowo odrzucić jako fałszowany, gdyż zawierać on musi środki drastyczne, a przeto szkodliwe zdrowiu. Fałszerzy i naśladujących na podstawie zabezpieczonej marki ochronnej będę ścigał na drodze sądowej, niemniej też odsprzedających falsyfikaty. Orzeczenie rzeczoznawców Wys. król. rządu po przeprowadzeniu chemicznej analizy wyraźnie stwierdza (Nr. 5782 B. 6108), że powyższy środek leczniczy nie zawiera żadnych szkodliwych lub zakazanych części składowych. Jeżeli w którem mieście nie dostanie mojego prawdziwego balsamu, należy zamówienia adresować wprost do mnie, mianowicie: **„Do apteki „pod Aniołem Stróżem", A. Thierry, w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.** Ceny wraz z opłatą pocztową do każdej stacyi w Austro-Węgrzech: 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 koron, 60 małych lub 30 dużych 12 koron 60 groszy; do Bośnii i Hercogowiny z opłatą poczt.: 12 małych albo 6 dużych flaszek 5 koron, 60 małych albo 30 dużych 15 koron. Rozsyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem nadesłaniem należytości:

Adolf Thierry,

aptekarz „pod Aniołem Stróżem" w Pregrada koło Rohitsch Sauerbrunn.

Główny skład dla południowych Węgier u L Vértes, aptekarz w Lugos. W Pradze u pp.: Maksa Fanta, J. Fürsta, A. Ter-cha, Kaadena apt., Antoniego Stanki, Stift Templ F. Zempsch. Pardubitz Th. Preuner, Moldauthein J. Grimm, Neu-Strassnitz J. Zimmerhakl, Grottau E. Brady. M. Weisskirchen J. Kriegistein, M.-Altstadt M. Hofmann. Hof C. Schroll, Wagstadt II Schonzik, Prägarten Th. Stuhlik, Nemet Czernia, J. Promiewicz, Temeszwar R. Jahner, Homolicz L. Braducan, Haydu Dorog S. Reizinger, O Kór L. Sigmond, Agram J. v. Pecsic i S. Mittelbach; Kriżevac Ed. Suchomel, Esseg G. Dawid, Nasice J. Rosenfeld apt. 4653

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY

Stacja kolei: **Muszyna-Krynica** z Krakowa 8 godzin ze Lwowa 12 godz. z Budapesztu 12 g.

KRYNICA
W GALICJI

W miejscu poczta 3 razy dziennie. Telegraf. Apteka.

Najobfitsza szczawa żelazista. 4474

W Karpatach 590 metrów nad pow. morza.

Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.

Srodki lecznicze: Klimat podalpejski, kąpiele żelaziste, nader obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarza (w r. 1892 wydano ich 32.000).

Kąpiele borowinowe, parą ogrzewane (w r. 1892 wydano ich 12.000).

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych. Żętyca, Kefir, Gimnastyka lecznicza.

Lekarz zdrojowy Dr. Kopff cały sezon stale ordynujący. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących.

Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzymany. Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty.

Mieszkania. Przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, z pościelą kompletną, usługą, dzwonkami elektrycznymi, piecami itd.

Kościół łaciński i cerkiew. Wspaniały Dom zdrojowy, kilka restauracyj. Kilka pensyonatów prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego od 21 maja.

Stały **Teatr**, koncerta.

Frekwencya w r. 1892 4600 osób.

Sezon **od 15. maja do 30. września.** W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniżone.

Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada; składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadne ulgi, jak uwolnienie od taks zdrojowych itp. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: **C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy**

LITOGRAFIA ANTONIEGO PLUTTERA

Lwów, ulica Kopernika l. 17

rozporządzając maszynami pospiesznemi najnowszego systemu

wykonuje wszelkie roboty w zakres litografii wchodzące

po możliwie niskich cenach 4034

Druki dla pp. adwokatów i notaryuszów utrzymuję zawsze gotowe na składzie.

100 biletów wizytowych

na pięknym białym kartonie z gustowną kasetką od 1 złr. 30 ct.

Wielki wybór

najmodniejszych kapeluszy damskich

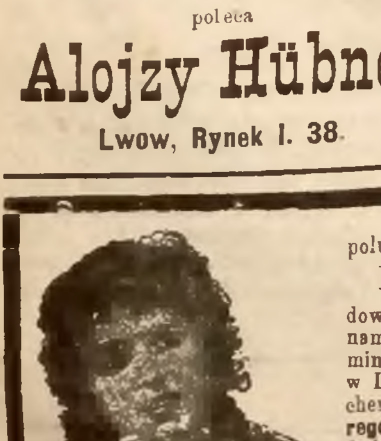
na sezon letni 3368

utrzymujemy w naszym magazynie i polecamy po możliwie umiarkowanych cenach Szan. Paniom

I. SEIDLER i W. KARPIŃSKA

plac Kapitulny l. 8, we Lwowie.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast.



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadająo skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME,** doza **60 ct.,** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **ct. 60 i 35.** 4272

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfr. Blumenthala i w droguerji A. Haas.